

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z wliczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. 1 w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Wtorek 5 listopada 1935 roku

Nr. 305

Zacieranie śladów

Kiedy nieuniknione od dłuższego czasu załamanie psychiczne sanacji stało się faktem, rozmaici ludzie i rozmaite grupki, chodzące do niedawna ręką w rękę z kierunkiem, który zapewniał udział w przywilejach obozu rządzącego, naraz przyodziali się w togi obrońców słuszności i sprawiedliwości i poczęli dostrzegać rzeczy, które zresztą od dawna dla wszystkich były widoczne.

Z pism sanacyjnych i z artykułów pisarzy sanatorów dowiadujemy się dziś, że „niema żadnej ideologii”, że p. Stawek nie jest mężem stanu, że BB. nie miało zmysłu rzeczywistości, uparczywie trzymało się fikcji, że hodowało służalczość, że działalność pp. Jędrzejewiczów jak tajfun przeszła nad szkolnictwem itp. itp.

Prym w tym wysyciu „rewelacji” trzymają dwa organy sanacyjnych konserwatystów: „Czas” i „Słowo”. Organy te, które niedawno jeszcze zachłystywały się zachwytyami nad wszystkim co z sanacji pochodziło, od Brześcia i Bereszy zaczynając, a na planie gospodarczym min. Zawadzkiego i ordynacji wyborczej kończąc, dziś rwą szaty nad tem, co się dzieje w Polsce, a nawet chcą uchodzić za jakąś swistość „opozycję”.

Jak charakteryzują panowie konserwatyści swoich niedawnych przyjaciół politycznych, niech posłużą za przykład unywek z artykułu dra Brokowskiego w niedzielnym numerze „Słowa”.

Przy tym układzie stosunków do organizacji terenowych zaczęły przynikać elementy mniej wartościowe, a liczące na łatwy żer. Coraz więcej w Bloku spotykało się panów z tezekami, a coraz rzadziej zaglądał do lokali organizacyjnych solidny element obywatelski. Zaczęło się równać w dół. Zakwitła specyficzna demagogia deprecjonująca w bardzo krótkim czasie poważne hasła blokowe.

Ludzi nie przekonywano, nie entuzjazmowano ale straszono różnemi magicznymi słowami: „tak chce Warszawa”, „przyszedł rozkaz z góry”, „specjalne pełnomocnictwa”, „glejt żelazny” itp. Oczywiście wszystkiemu winien kryzys bo przy dobrej konjunkturze ci panowie z tezekami byłiby świetnymi akwizytorami dla pasty do butów, czekolady itp. artykułów, któreby zasobny obywatel nabywał. Słuszny procent i wszystko w porządku. Skoro zaś różnym panom o takich uzdolnieniach kazano reklamować państwo i jego skomplikowane sprawy, to w ustach zawodowych komiwojażerów musiało to brzmieć zupełnie inaczej.

Akwizytorzy od pasty do butów w służbie reklamy państwa i jego spraw! Czy można boleśniej i zarazem trafniej scharakteryzować działaczy blokowych? A od kogoż pochodzi ta charakterystyka? Od jednego z działaczy tegoż bloku. O, ironjo!

W cytowanym artykule dra Brokowskiego znajduje się również wielkiej wagi, aczkolwiek tylko retorycznie postawione pytanie:

Dlaczego Cat'ony bebeczowskie dopiero teraz o tem piszą?

Jest również i odpowiedź:

Pisało się i mówiło dawno. Ale biurokracja blokowa krytyczne uwagi poczytywała za warcholstwo. „Potakiewicze” i „podskakiewicze” mieli głos. Od pięknej odpowiedzialności kacykom blokowym udało się wyrobić dyspensę. Odpowiedzial-

ność będzie ciążyć na tych, co się do niej poczuwają. A jeżeli odpowiadać, to już za własne błędy i winy. Może z czasem do tego i dojdzie.

Gdzie się mówiło i gdzie się pisało, tego dr. Brokowski nie mówi. Powiemy za niego my: pisała i mówiła opozycja; mówiła to zawsze, wytrwale, nie dając się ani oszukać, ani pognebić. Natomiast dzisiejsi krytycy „Czasu” i „Słowa” wyrażali zachwyty, bardzo często w sposób służalczy i niesmaczny.

Kiedy okazało się że jest źle, a nawet bardzo źle, kiedy ujawniło się przykre odosobnienie, szczyry poczęły z okretu uciekać. I nietylko uciekać ale zacierać ślady. Oni zawsze wiedzieli, co było źle, zawsze ganili etc., etc. Wina ciąży na innych, a nawet jak widzieliśmy z jednej z cyt., tu i ówdzie przebąkuje się o „odpowiedzialność”.

Cała ta akcja zacierania śladów obliczona jest na bardzo naiwnych słuchaczy i czytelników. Ludzie o sędzię własnym i niezależnym dawno widzieli, co wiedzieć należało i dzisiejszą pseudokrytyczną i pseudopozycyjną gadaniną „nawróconych” sanatorów nie dadzą się w błąd wprowadzić. Może i bardzo życzyliby sobie ci i owi z pośród b. działaczy blokowych, aby ich wyczynny zapady się w niepamięć, ale niech na zaniku pamięci ludzkiej nie spekulują.

Niech ich nie wprowadza też w błąd fakt, że ostatnio są oni często cytowani i cytowani. Dzieje się to dlatego, że pewne charakterystyczne dla naszych stosunków wewnętrznych procesy bardzo typowo u nich przebiegają.

Myśliliby się oni gruntownie, gdyby chcieli wyciągać wnioski, że w olbrzymim procesie duchowych przeobrażeń Polski mają coś własnego i istotnego do powiedzenia.

CZOPKI Hemorin KLAWE PRZY HEMOROIDACH CENY ZNACZNIE ZNIŻONE

Przywrócenie monarchji w Grecji

ATENY (Pat). Agencja Ateńska donosi, iż rezultaty plebiscytu stwierdziły prawie jednomyślnie narodu greckiego w sprawie przywrócenia monarchji.

Chociaż obliczanie głosów nie zostało jeszcze ukończono, według Ateńskiej Agencji nie ulega wątpliwości, że za przywróceniem monarchji wypowiedziało się 95 procent głosujących. Ulice Aten i innych miast iluminowano, domy przybrano flagami.

Król Jerzy dowiedział się o wynikach plebiscytu w Londynie, gdzie bawi dotychczas. Przepuszczalnie opuści on Anglię po upływie 15-tu dni i powróci do Grecji.

PARYŻ (Pat). „Le Jour” twierdzi, iż istnieje niewątpliwy związek pomiędzy wojną włosko-abisyńską a przywróceniem monarchji w Grecji. Dziennik pisze: Należy stwierdzić, że zamach stanu Kondylisa oraz plebiscyt w Grecji nastąpiły w chwili, kiedy strategiczne znaczenie wybrzeży greckich uzyskało dla Anglii niebywałą wartość. Obecnie na morzu Śródziemnym rozwija się działalność, skierowana przeciwko faszystowskiemu imperjalizmowi. Anglia tworzy prawdziwą koalicję wzmacniając swą dawną przyjaźń z

nie zawiera metalicznych domieszek - PUDER ABARID

Drugi dzień ofensywy włoskiej

WARSZAWA (Pat). Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich P. A. T. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 4 b. m.

O drugim dniu ofensywy włoskiej na froncie północnym ze źródeł francuskich donoszą, że ze trzech korpusów armji włoskiej w prow. Tigre dwa maszerują na Makalle. Ustaliły one między sobą łączność. Korpusy te mają poparcie na lewym skrzydle ze strony oddziałów danakilistów, idących w kierunku Dollo. Miejscowość ta, znajdująca się w odległości 20 klm. na wschód od Makalle, stanowi jeden z celów ofensywy armji gen. de Bono.

Korpus gen. Santini, według informacji ze źródeł włoskich, zajął Eniba Maskał, zaś włoski korpus tubylczy Schebena, Adi Beles i miasto Hausien.

Trzeci korpus włoski na prawem skrzydle, w/g informacji francuskich, posuwa się naprzód od Aksum ku rzece Takazze.

Według informacji angielskich, ofensywa włoska w drugim dniu na froncie północnym rozciąga się na linię przeszło 100 klm. Włosi są u wrót Makalle, oddziały straży przednich dochodzą zapewne do miasta.

Według wiadomości z Addis-Abeby, na południe od Hausien Włosi spotkali się z silnym oporem wojsk rasa Sejuma. Z 3 kolumn wojsk włoskich, posuwających się naprzód w linii Aksum—Adua—Adigrat kolumna, podążająca z Adigratu, ma za cel zdobycie Makalle. Kolumny z Adui i Aksum idą w kierunku południowo-wschodnim do Tokulu, gdzie prawdopodobnie rozegra się bitwa z wojskami rasa Kassy. W/g informacji abisyńskich teraz dopiero zaczyna się prawdziwe boje. Wbrew poprzednim wiadomościom, Makalle ma być broniące aż do ostateczności. Wojska abisyńskie poraz pierwszy zmięrzają swe siły z armją włoską.

Dodać należy, że w/g informacji francuskiej dzisiejsza ofensywa włoska w prow. Tigre odbywała się wśród ulewnej deszczu. W raidzie lotniczym na tym odcinku brali

udział syn Mussoliniego i hr. Ciano. Obserwowali oni, jak donoszą źródła włoskie, liczne białe flagi, wywieszane w Makalle na znak, że część ludności pragnie poddać się.

Według informacji z Addis-Abeby, 25 samolotów włoskich bombardowało studnie w Gorabei, zrzucając około tysiąca bomb, które spowodowały wiele ofiar wśród ludności cywilnej.

10 TYS. CZARNYCH KOSZUL ODPLYNĘŁO DO AFRYKI

RZYM (Pat). Wczoraj na pokładzie 3 okrętów odpłynęło z Neapolu 10 tys. czarnych koszul. Okręty te zabrały również 10 samochodów oraz dużą ilość materiału wojennego, zwierząt jucznych i pociągowych. Ochotnicy żegnani byli przez następcę tronu. W nocy odpłynął inny okręt z ładunkiem 1380 mułów.

Sprawa pełnomocnictw w komisji senackiej

WARSZAWA (Pat). Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie specjalnej komisji senackiej, powołanej do załatwienia projektu ustawy o pełnomocnictwach.

Na wstępie zabrał głos referent projektu ustawy o pełnomocnictwach sen. Evert, który po dłuższym przemówieniu wniósł o przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmian.

Po przemówieniu sen. Everta, zabrał głos min. skarbu Kwiatkowski, który m. in. oświadczył: Musimy się liczyć z tem, że po osiągnięciu dwóch wstępnych celów, t. j. po uzyskaniu równowagi faktycznej w budżecie i po przecięciu drogi pokrywania zwyczajnych wydatków państwa przez operacje kredytowe, bardziej rażące błędy będziemy musieli skorygować. Równowaga budżetu musi być osiągnięta w pierwszym okresie na podstawie jak najrealniejszego szacunku wpływów i wydatków i to bez preliminarzowego usunięcia tych wszystkich drobnych ale sumarycznie ważkich przerostów w dziele wydatków, które i obecnie mogą istnieć. Musimy bowiem mieć pewną rezerwę na wypadek jakiegokolwiek nieoczekiwanego spadku wpływów lub wzrostu niezbędnych wydatków, względnie rezerwę na stopniowe umorzenie najcięższych długów. Ta

rezerva stanie się realną przez wprowadzenie instytucji kontrolerów budżetowych w ministerstwach i przedsiębiorstwach państwowych i odpowiednie ujęcie t. zw. ustawy skarbowej, która umożliwi min. skarbu zatrzymanie nawet w okresie wykonywania budżetu wydatków zbędnych lub sprzecznych z planem oszczędności. Przewidywamy już 6-ty rok kryzysu światowego. Długotrwałość zjawiska kryzysu i mnożących się jego skutków udowodniła, że czekanie bez powzięcia zasadniczych, choć trudnych, decyzji, jest zarówno materialnie, jak i psychicznie gorsze od skoncentrowanego wysiłku, obejmującego choćby 2-letni plan działania. Nadzwyczajna akcja wymaga nadzwyczajnych pełnomocnictw i nadzwyczajnego poparcia.

P. minister prosi komisję o przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmian.

Po przemówieniu min. Kwiatkowskiego rozwinęła się długa dyskusja. Na uwagi poszczególnych mówców odpowiadał p. minister skarbu. Po końcowych wywodach referenta, projekt ustawy o pełnomocnictwach uchwalono jednogłośnie. W dniu jutrzejszym projekt ustawy wchodzi pod obrady plenum Senatu.

Emerytury i oddłużenia pracowników państwowych

WARSZAWA (Pat). W dniu 2 listopada 1935 r. delegacja Centralnej Rady Pracowniczej została przyjęta przez p. wicepremiera i min. skarbu inż. Kwiatkowskiego.

Na audjencji, trwającej ponad 2 godziny, delegacja poruszyła i omówiła następujące zagadnienia: 1) podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników państw-

wych i emerytów, 2) dodatku do podatku od uposażeń pracowników samorządowych i prywatnych, 3) obniżki komornego i cen artykułów skartelizowanych, 4) reformy ustawy emerytalnej, 5) reformy ubezpieczeń społecznych oraz 6) oddłużenia pracowników państwowych.

P. min. Kwiatkowski w dłuższym wywodzie rozwinął podstawowe przesłanki planu gospodarczego rządu i zapewnił delegację, że doloży wszelkich starań, by najniższe uposażonych najmniej obciążać oraz będzie dążył, by przez równoczesną obniżkę komornego, zwolnienia od podatków lokalnych mniejszych oraz obniżkę cen niektórych artykułów przemysłowych przynajmniej częściowo zrównoważyć budżety państwowe.

Na zapytanie delegacji, czy pogłoski o reformie ustawy emerytalnej odpowiadają prawdzie, p. minister oświadczył, że istotnie akcja oszczędnościowa rządu obejmuje i tę dziedzinę. Ostateczne decyzje jednak nie zapadły, lecz zamierzenia idą m. in. w kierunku ustalenia górnej maksymalnej granicy uposażeń emerytalnych oraz w kierunku rewizji policzalności lat służby zaborczej do emerytury. W żadnym wypadku nikt z obecnych emerytów nie będzie pozabawiony zaopatrzenia. Podniesienie minimum, uprawniającego do nabycia praw emerytalnych z 15 na 20 lat, nie jest brane pod uwagę.

W odniesieniu do zagadnienia rewizji ubezpieczeń społecznych, min. Kwiatkowski zakomunikował, że sprawa ta jest w stadium rozważań przez rząd, a projekty będą jeszcze przedmiotem dyskusji.

Ponadto p. minister oświadczył delegacji, że rząd postanowił zmobilizować pewne sumy na oddłużenie pracowników państwowych. Kredyt ten będzie bezprocentowy.

Portugalią przez coraz bardziej wzrastającą współpracę Hiszpanji i zapewniając sobie poparcie Grecji.

„Le Matin” pisze: Polityka angielska w czasie ostatnich obrad genewskich, dzięki wytrwałym wysiłkom Francji, znalazła, zdaje się, wyjście, które pozwoli uniknąć brutalnego konfliktu z Włochami.

„Jedz ryby—będziesz zdrow jak ryba”
Znana ci prawda chyba
Gdy zjesz KARPIA królewskiego
Poznasz słuszność hasła tego.

Komunikat Stronnictwa Narodowego

SEKCJA SAMORZĄDOWA PRZY STRONNICTWIE NARODOWYM urządza w środę, dnia 6 listopada, w lokalu Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowej, o godz. 7 wiecez.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE

na którym

Dr. Zygmunt Federowicz

wygłosi referat p. t.:

„Samorząd Wileński a Kultura i Oświata”
WSTĘP TYLKO DLA CZŁONKÓW STRONNICTWA NARODOWEGO.

U W A G A
SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY.
Prow. Farm.
Władysława Narbuta
WILNO, ŚWIĘTOJĄSKA 11,
poleca: wszelkie
Zioła lecznicze
tegorocznego zbioru, oraz świeży TRAN
najlepszy. — Ceny dostępne.

Co to jest „obóz pułkowników”?

„Goniec Warszawski” daje następującą trafną odpowiedź na pytanie, co to jest „obóz pułkowników”:

Tyle się o nich pisze i mówi, ale gdy trzeba dać dokładną definicję, zazwyczaj kończy się na wymienieniu paru nazwisk i wielu mętnych domysłów.

Zebrała się niedawno grupa starych wyg dziennikarskich z różnych obozów, by „policzyć pułkowników”. Rezultat był zdumiewający. Jedni zatrzymali się przy apostołskiej cyfrze 12-tu, inni dowodzili, że ilość „pułkowników” wciąż się zmienia, jeszcze inni doszli w swych obliczeniach do kilku setek...

Czemże więc są ci „pułkownicy”? — Określona grupa ideowa czy kotęra o charakterze personalnym, realną siłą polityczną czy akcją, którą na wzór „baby Jagi” straszy się rozbrzyknionych polityków sejmowych?

Naszem zdaniem „obóz pułkowników”, to jest przedewszystkiem... przeszłość, która nie chce i nie może pogodzić się z teraźniejszością. Psychologia zna takie stany. Ludzie, którzy długo żyli w określonych warunkach, po nagłej zmianie tych warunków nie umieją pogodzić się z nową rzeczywistością i postępują tak, jak gdyby nic się nie zmieniło. Znaną są z historii przykłady żołnierzy napoleońskich, którzy jeszcze w parę dziesiątków lat po zgonie „małego kaprała” czekali na rozkaz, który nadejść miał z wyspy św. Heleny...

Pewna ilość polityków sanacyjnych a są to właśnie t. zw. pułkownicy, rozumuje i postępuje tak, jak gdyby żył jeszcze s. p. marszałek Piłsudski. Ludzie ci, którzy przez szereg lat byli tylko wykonawcami polityki marsz. Piłsudskiego i niejednokrotnie sami przyznawali się, że wielu zleceń swego wodza nie rozumieli, dziś chcą prowadzić politykę Piłsudskiego bez... Piłsudskiego.

Co za tragiczne nieporozumienie i co za szalona niewspółmierność między urojonymi zasadami a stojącymi do dyspozycji realnymi możliwościami!

Z tej niewspółmierności i z przebywania w świecie urojonej rzeczywistości wynika przedewszystkiem jedna cecha, charakterystyczna t. zw. pułkowników: chorobliwa wprost nieufność do tego, co się nazywa narodem, społeczeństwem, opinią...

Ludzie ci uważają naród za coś takiego, co należy ujarzmić. Społeczeństwo i opinia są niedorożkami, warcholnymi, rozczałkami. Z tej strony nie może przyjść nic dobrego. Mądre i słuszne rzeczy — rodzić się mogą tylko w tajemniczej atmosferze gabinetów, kulis, zarządzeń „z góry”. „Z dołu” przyjść może tylko... anarchja.

„Obóz pułkownikowski” nie posiada żadnej określonej fizjonomii ideowo - politycznej czy społecznej. Zależnie od konstelacji stać się może zarówno skrajnie - nacjonalistycznym jak i skrajnie „narodowościowym”, społecznie bądź czerwonon - radykalnym, bądź reakcyjnie kapitalistycznym...

Nie uważamy za rzecz wykluczoną że w obecnej konstelacji t. zw. pułkownicy wejdą w ścisły sojusz polityczny ze sferami wielokapitalistycznymi.

Wilnianie!

W dniach 5—12 listopada 1935 r. odbędzie się w Wilnie Tydzień Polskiego Białego Krzyża.

Zadaniem Polskiego Białego Krzyża jest walka z analfabetyzmem wśród żołnierzy i przygotowanie ich do twórczej pracy społeczno - gospodarczej, gdy po odbyciu służby wojskowej wrócą do swych ognisk domowych.

Celem realizowania tego zadania P. B. K. zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa o poparcie wszelkich imprez dochodowych P. B. K. urządzonych w okresie tygodnia.

Zadajcie maśteczek P. B. K. Kupujcie nalepki okienne P. B. K. Składajcie ofiary do puszek P. B. K. Nabywajcie losy loterii fantowej P. B. K.

Odezwa Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej

Koło dąży do rozwijania i kształtowania jednostki w zbiorowości ludzkiej. Realizuje dążenia prowadzące:

1. Kursy wieczorowe dla dorosłych w zakresie 7-miu oddziałów Szkoły Powszechnej. Dążenie zasadnicze — rozbudzanie zamiłowań w kierunku samokształcenia.

2. Ruchome Uniwersytety Ludowe, działające na wsi, mające na celu zapoznanie ludności z zasadniczymi zagadnieniami życia współczesnego. Podkreślanie tematów użytkowych.

3. Klub Dzieci Ulicy — droga właściwego oddziaływania wychowawczego do zniwelowania wpływów ulicy. Pogadanki, nauczanie, stolarstwo i intrologiarstwo.

4. Odczyty z przezroczami — umożliwienie uzupełnienia wiadomości drogą popularyzacji wiedzy. Teren działania: świetlice, domy ludowe, domy noclegowe i t. p.

5. Walkę z analfabetyzmem — tworząc małe, jak najliczniej rozsiarne po mieście, zespoły analfabetów i systematycznie nauczając.

Chodzi o to tylko, by dojść do władzy, w której sprawowaniu nie przeszkadzałyby „doty”, by „wszystko ko trzymać mocno w garści”.

Czy „obóz pułkownikowski” ma szansę ponownego dojścia do tak utęsknionej władzy?

Wszystko zależy od tego, czym się okaże społeczeństwo polskie: w bezwładzie, apatii i przygnębieniu wegetującą masą, czy zorganizowanym i świadomym swych celów narodem.

Weźcie udział w „Carnej kawie” P. B. K. w dniu 9 b. m., w cukierni K. Sztrala (zielonego) ul. Mickiewicza 22.

Zapisujcie się na członków P. B. K. (Zarząd P.B.K.—ul. Kościuszki 3. Niechce w tygodniu P. B. K. — w tygodniu gotowości społecznej, nie zabraknie nikogo.

Niechże w tygodniu P. B. K. — zek. — Niech każdy spłaci dług wdzięczności swemu żołnierzowi.

Pamiętajcie, że Armja nasza — to Ojcowie, Mężowie, Bracia i Dzieci nasi. Armja — to my sami.

Armja — to nasz honor Narodowy. Armja — to gwarancja naszego bytu.

Sekcja Propagandowo-Prasowa Tygodnia P. B. K.

6. Akcję biblioteczną (dopiero zapoczątkowaną) — z zamiarem udostępnienia książki wszystkim prowadzonym placówkom.

Jeśli praca ta odpowiada Ci, jeśli zdajesz sobie sprawę, że jest ona Twoim obowiązkiem — zapisz się do Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, ul. Wileńska 23 m. 9.

Urządowania Zarządu odbywają się w czwartki, godz. 19—21 i w niedziele w godz. 11—13.

UNIEWINIENIE REDAKTORA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”

W poniedziałek wydział odwoławczy Sądu Okręgowego rozpoznał sprawę redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Wileńskiego”, p. Jakitowicza, skazanego przez Sąd Grodzki w dn. 28. X. 1934 r. na 2 tygodnie aresztu i 100 zł. grzywny z art. 170 k. k.

Sprawa ta była kilkakrotnie odroczone, aż wreszcie zakończyła się wyrokiem uniewinniającym. Bronił oskarżonego apl. adwokat p. Kownacki.

Ponieważ sprawa ta ma bardzo ciekawe podłoże, przeto niebawem zamieścimy z niej obszerniejsze sprawozdanie.

EKSCESY W N. WILEJCE.

W N. Wilejce ponownie zanotowano ekscesy między mieszkańcami katolikami a żydami. Nieznani sprawcy powybijali w kilku domach szyby w oknach, zaś w jednym z chrześcijańskich wyłamano drzwi. Policja wdrożyła dochodzenie. (h) dzień. (h)

OBLANA KWASEM SIARCZANYM

W dniu 2 bm. 39-letnia Jadwiga Górecka (Ponarska 16), zamieszkała czasowo w Dru, zameldowała, że w dniu 27 ub. m. około godz. 19-jej przez wybitą szybę w oknie została obłana kwasem siarczanym. Zachodzi obawa utraty prawego oka. O dokonanie tego czynu podejrzana jest Julja Pawłowska z Dru, którą zatrzymano.

WIELKI POPYT NA MAŁE MIESZKANIA.

Wobec zapowiedzianej obniżki komornego w małych mieszkaniach, wyjęcia spod ochrony lokatorów większych lokali, obniżenia podatku lokalowego od małoizbowych mieszkań, znacznie wzrosło zapotrzebowanie na małe lokale. Wiele osób szuka obecnie mniejszych mieszkań, obcąc uniknąć konsekwencji wynajmowania dużego mieszkania.

ŚWIADCZENIE NA PRACĘ NARODOWĄ JEST OBOWIĄZKIEM, A NIE ŁASKĄ!

Węgierski Minister Oświaty w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 9.15 węgierski minister oświaty dr. B. Homan złożył wizytę p. kierownikowi ministerstwa W. R. i O. P., prof. K. Chylińskiemu.

Podczas tej wizyty min. K. Chyliński udekorował węgierskiego min. Homana i podsekretarza stanu Szily wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski, radcę Tarbozca komandorją tegoż orderu, oraz naczelnika wydziału węgierskiego M.S.Z. bar Villani złotym Krzyżem Zasługi.

P. min. Chyliński został udekorowany przez min. Homana wielką wstęgą węgierskiego Krzyża Zasługi. Następnie min. Homan zwiedził państwowe gimnazjum męskie im. Króla Stefana Batorego.

O godz. 12.30 odbyło się złożenie wieńca.

O g. 13-iej podsekretarz stanu w

min. spr. zagr. Szembek podejmował min. Homana i osoby mu towarzyszące śniadaniem w Resursie Kuriackiej.

P. min. Homan zwiedził dziś ponadto Łazienki. O g. 20-iej kierownik min. W. R. i O. P. prof. Chyliński wydal na cześć min. Homana obiad, po którym odbył się raut, w czasie którego zostały wygłoszone przemówienia.

Konferencja w Spale

Do Spaly, gdzie przebywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej, przybył popołudniu w sobotę premier Kosiński i gen. Rydz-Śmigły. Konferencję trzech w Spale uważają pewne sfery sanacyjne za wielkie wydarzenie polityczne.

Walka o budżet Min. Oświaty i odrębność administracji szkolnej

W kołach nauczycielskich zaniepokojenie wywołały wiadomości, iż ze względów oszczędnościowych wznowiony został projekt podporządkowania administracji szkolnej władzom administracji ogólnej.

Projekt przewiduje skasowanie samodzielnych i bezpośrednio od ministerstwa W. R. i O. P. zależnych kuratoriów okręgowych szkolnych. Na miejsce obecnych kuratoriów byłyby utworzone wydziały oświatowe w urzędach wojewódzkich a na miej-

sce samodzielnych inspektorów szkolnych referaty oświatowe w starostwach. Funkcje obecnych kuratoriów objęłyby naczelnicy wojewódzkich wydziałów oświatowych a funkcje inspektorów szkolnych referencji oświatowej w starostwach.

Reforma ta miałaby przynieść oszczędności w budżecie oświatowym państwa na sumę 5 milionów złotych rocznie.

Należy dodać, że już przed kilku laty wysuwany był projekt unifikacji administracji szkolnej z administracją ogólną. Projekt ten wywołał ostre protesty ze strony nauczycielstwa i społeczeństwa, pod wpływem których realizacja projektu została wówczas zaniechana.

Wznowienie tych planów obecnie uzasadnione jest ciężką sytuacją skarbu państwa i koniecznością poszukiwania najdalej idących oszczędności w budżecie państwowym. Zwolnieniu podporządkowania administracji szkolnej władzom administracji ogólnej podnoszą, iż tego rodzaju unifikacja istnieje już od szeregu lat na Górnym Śląsku i że dotychczasowa praktyka nie dała dla szkolnictwa śląskiego ujemnych wyników.

W województwie śląskim nie ma samodzielnego kuratorium okręgu szkolnego, wszystkie sprawy szkolne podporządkowane są wydziałowi oświaty publicznej w katowickim urzędzie wojewódzkim.

Sfery nauczycielskie postanowiły przeciwstawić się projektowi podporządkowania administracji szkolnej władzom administracji ogólnej.

W kołach tych z niedowierzaniem przyjęto dalszą wiadomość, jakoby ze względów oszczędnościowych miała być również wstrzymana realizacja zasady 7 letniego nauczania. Jak się zdaje, walka o przyszłoroczny budżet ministerstwa W. R. i O. P. przybierze szerokie rozmiary.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 wiecz. „Fotograf i Tancerka” komedia w 3-ach aktach Marcelo Achard’a.

— Koncert Marian Andersen w Teatrze na Pohulance. Jutro o godz. 8 m. 30 wiecz odbędzie się w Teatrze Miejskim na Pohulance jedyny koncert największej śpiewaczki doby obecnej Marian Anderson. Bilety do nabycia w kasie zamawian „Lutnia”. Ceny specjalne. Zniżki, wszystkie kupony i passe - partout — nieważne.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8.15 w. „Madame Dubarry”.

— „Mądra mama”. Ostatnia operetka, którą urzemy z gościnnym występem Elny Gisteld w Lutni, będzie „Mądra Mama”.

— Teatr „Rewja”. Dziś program p. t. „Świat się śmieje”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-iej.

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 5 listopada.
6.30: Pieśń. 6.33: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Muzyka. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Audycja dla szkół. 12.30: „Proszę sobie nie przeskądzać”. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.50: Z rynku pracy. 13.55: Płyty. 14.30—15.15: Przerwa. 15.15: Codzienny odciniek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Płyty. 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Koncert. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: „Polski siłnik zdobywa świat”. 17.15: Koncert. 17.50: Encyklopedia mówiona. 18.00: Koncert. 18.40: Hiszpańskie i włoskie piosenki. 19.00: Słuchowisko „Wielka stawka”. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.10: Koncert symfoniczny. W przerwie ok. 20.50: Dziennik wieczorny i Obrázky z Polski współczesnej. 22.30: Mity i baśnie Śląska Opolskiego. 22.45: W sprawie regionalizmu. 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: Płyty.

Proces defraudantów z Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie

W poniedziałek rozpoczął się w Sądzie Okręgowym proces o nadużycia, dokonane przez urzędników Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie. Na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszowania podpisów, urzędowych papierów, rachunków, oraz pod zarzutem przywłaszczenia kwoty 47.226 zł. 63 gr. zasiadli: Stanisław Sokołowski, l. 35 — kasjer, oraz Bronisław Borodziej — likwidator Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.

Obaj pracowali w tej instytucji (przedtem Kasa Chorych) od 1922 r. Stanisław Sokołowski, który nie ukończył nawet sześcioletniej gimnazjum, dostał się na stanowisko kasjera dzięki protekcji Bronisława Borodzieja, w papierach którego figuruje „średnie wykształcenie”, posiada jednak w rzeczywistości 6 klas szkoły handlowej.

W roku 1933-im B. Borodziej, jako likwidator i S. Sokołowski jako kasjer Ubezpieczalni Społecznej sporządzili fałszywe asygnaty rozchodowe na pobory służbowe na sumę 21.932 zł. 59 gr., którą to kwotę przywłaszczyli sobie.

W dniu 7 lipca 1934 r. obaj sfałszowali 23 polecenia wypłat poborów służbowych na sumę 5129 zł. Były i inne nadużycia.

Chaos, oraz brak należytej kontroli umożliwiły defraudantom ich machinacje.

Do winy przynajmniej przynajmniej kasjer S. Sokołowski, oświadczając, iż do popełnienia „nielegalnych” pożyczek zmuszony był ciężkim położeniem materialnym (380 złotych wynagrodzenia miesięcznego). Trzeba zaznaczyć, iż żona oskarżonego

Sokołowskiego wybudowała dom, rzekomo za pieniądze swojej rodziny. Sokołowski podkreśla, iż wpadł pod zły wpływ Borodzieja.

Borodziej do winy nie przyznaje się. „O niczem nic nie wie, a co się tyczy niedokładności, spostrzeżeń dorywczo przez niego, to na takowe nie zwracał większej uwagi”.

Na rozprawę powołano trzydziestu pięciu świadków. Przewodniczy sędzia Bobrowski. Oskarża prokurator Janowicz. Oskarżonych bronią adwokaci: Petrusiewicz i Sienkiewiczówna.

Proces potrwa prawdopodobnie dwa dni. (e)

WYPADŁ Z POCIĄGU I STOCZYŁ SIĘ Z 40 MTR. NASYPU.

Z pociągu motorowego, zdążającego z Landwarowa do Wilna, wypadł przez własną nieostrożność Br. Piotrowski, robotnik kolejowy. Dzięki tylko wysokiemu nasypowi (40 metrów) i rozmokniętej ziemi, Piotrowski nie odniósł poważniejszych obrażeń. Przywieziono go do Wilna, gdzie umieszczono w szpitalu. Jak zdołano ustalić, Piotrowski w czasie biegu pociągu otworzył drzwi, zamierzając rzucić jakieś zawiniątko swemu znajomemu, skutkiem jednak silnego pędu wiatru sam wypadł z pociągu. (h)

PIEPRZEM W OCZY.

Albin Wiśniewski z Szaltun, gm. rzeszańskiej, przechodząc przez podwórze posesji Nr. 3 przy ul. Meczkowej, został poczęstowany przez Janinę Charewiczową porcją miewanego pieprzu, który wysypała mu w oczy. Były to porachunki osobiste

Pochwała starego Mincla

PRZEGLĄD PRASY HITLERYZM I NASZ INTERES

Mielśmy niedawno t. zw. dzień oszczędności. Nie wiem, jakie rezultaty takie dni przynoszą, sama jednak sprawa warta jest tego, żeby jej nie jeden tylko dzień poświęcić. Przypomnijmy sobie obyczaj starego Mincla z „Lalki”:

„Wreszcie w pierwszym dniu miesiąca wszyscy dostawali pensję (ja brałem 10 złotych). Przy tej okazji każdy musiał wylegitymować się z porobionych oszczędności: ja, Katz, dwaj synowcy i służba. Nierobienie oszczędności, a raczej nieodkładanie codziennie choćby kilku groszy, było w oczach Mincla takim występkiem, jak kradzież. Za mojej pamięci przewinęło się przez nasz sklep paru subiektyw i kilku uczniów, których pryncypał dlatego tylko usunął, że nie sobie nie oszczędzili. Dzień, w którym się to wydało, był ostatnim ich pobytu. Nie pomogły obietnice, zaklęcia, całowania po rękach, nawet upadanie do nóg. Stary nie ruszył się z fotelu, nie patrzył na petentów, tylko wskazując palcem na drzwi, wymawiał jeden wyraz: fort! fort!..”

Nie można powiedzieć, żeby taka filozofia życiowa była wśród naszej inteligencji kiedykolwiek bardzo popularna. Zbyt często oszczędność identyfikuje się z marnym groszorbstwem, a w ostatnich czasach prowadzi się z rozmaitych stron usilną agitację za wydawaniem nie tylko wszystkiego, co się ma, ale nawet tego, czego się jeszcze nie ma, a tylko ma się nadzieję mieć. W interesie obrotu, produkcji, propaguje się życie na kredyt, na raty i t. d., nie oszczędzając przytem nauk, że to dopiero jest właściwa, nowoczesna ekonomia, znacznie racjonalniejsza i wyższa, pozwalająca więcej z życia wydobyć, więcej go użyć, niż ta dawna, jaką się kierowały „prababki”. Ta nowa ekonomia znajduje wielu wyznawców i rezultatem jest powszechne zadłużenie, dochodzące według twierdzenia znawców do olbrzymich rozmiarów tej części naszej inteligencji, która żyje z miesięcznych zarobków — urzędników wszelkich kategorii.

Nową tę ekonomję życia prywatnego propaguje się w interesie produkcji, ale jak przy tem wychodzi człowiek? Pytanie to wcale nie jest nie na miejscu, jeżeli się zważy, że ten sam system gospodarczy, który namawia nas do beztróskiego wydawania więcej, niż mamy, wytworzył w ciągu ostatnich stu lat w społeczeństwach świata cywilizowanego miljonowe armie obywateli pozbawionych wszelkiej własności, zależnych wyłącznie od t. zw. koniunktury, czyli takiej lub innej możliwości sprzedania w danym momencie swej pracy i zmuszonych do zabezpieczenia sobie jakiegoś takiego bytu, do nieustannego zabezpieczania się w potężnych organizacjach zbiorowych. Już ten przykład proletariatu fabrycznego powinien wywołać podejrliwy stosunek do swobody życia,

zalecanej przez system kapitalistyczny. Krytyka powinna być tem ostrzejsza, że nie chodzi tu przecież tylko o kwestję charakteru materialnego, lecz w większym jeszcze bodaj stopniu o moralną postawę kierującej w narodzie warstwy.

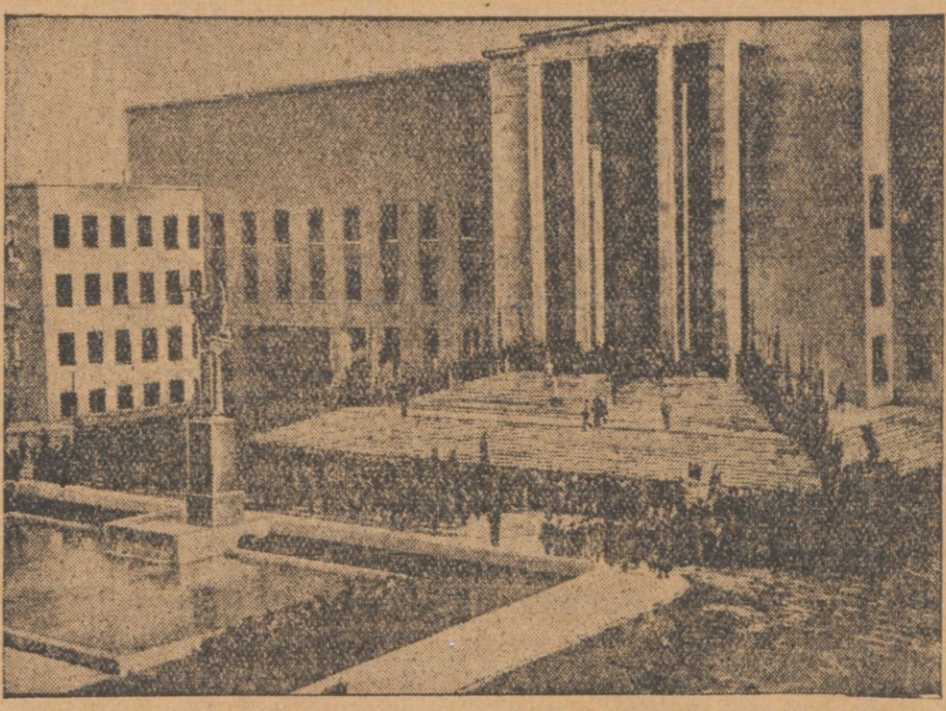
Moralna niezależność człowieka nie da się w masie pomyśleć bez jakiejś, chociażby bardzo skromnej niezależności materialnej. Zdarzają się oczywiście zawsze i we wszystkich czasach Djozenesi, nie sobie z materialnych stron życia nie robiący, ale będą zawsze wyjątkami. Oprócz tego zaś bezka na stołcu niekoniecznie jest ideałem bytowania. Zdobyćcie materialnej podstawy i niezależności jest nie tylko sprawą prywatną, lecz bardzo ważną sprawą społeczną, szczególnie u nas. Struktura naszego społeczeństwa wykazuje w porównaniu z innymi, ważny brak, mianowicie wysocę niedostateczny rozwój mieszczaństwa polskiego na ogromnej wielkości naszego terytorjum. Nasza inteligencja urzędnicza, zawody wolne, profesje wyzwolone, nie rekrutują się wskutek tego z szeregów zasobniejszego mieszczaństwa, lecz w dużej mierze wprost z pod strzechy wiejskiej lub przedmieścia. Wskutek tego te ważne warstwy narodu, mające nim kierować, nie odznaczają się, poza wielu zresztą chlubnymi wyjątkami, ale zawsze wyjątkami, zbyt słabym stosem pałacowym. Młodzieniec z tych sfer po ukończeniu nauki, musi zaraz i za wszelką cenę zarabiać, a otrzymawszy jakieś zajęcie, musi się go trzymać wszelkimi siłami, gdyż inaczej grozi mu głód. Łatwo sobie wyobrazić, jak to wpływa na jego postawę moralną, na jego niezależność sądu i przekonania. Napatrzylimy się dosyć w ostatnich czasach i patrzmy wciąż jeszcze na to, co robi z ludźmi

nieustanna obawa redukcji, straty liwej chociażby posady. Iluż to tragedij wewnętrznych, załamań i poniżeń zaoszczędziłoby ludziom posiadanie chociażby skromnego zasobu, pozwalającego na przetrwanie jakiś czas, na niezależenie się od razu na ulicy po jakimś konflikcie między sumieniem a wymaganiami tych, od kogo się jest zależnym. A jakże dojść do takiej choćby najskromniejszej podstawy materialnej, Niema innej drogi, jak ta, którą tak ostro wskazywał swoim pupilom stary Mincell!

Ekonomiści pouczają nas, jak to za pomocą narodów buduje się gromadzeniem kapitałów i oszczędności, zwłaszcza klas mniej zasobnych. Nikt tych nauk lekceważyć nie może. Ale trzeba z naciskiem powtarzać wciąż, że to nie tylko o materialne dobra chodzi, ale w tym samym, albo i jeszcze większym stopniu o moralne. Zwolennicy łatwego wydawania twierdzą, że w ten sposób używa się lepiej życia. Cóż to za używanie, kiedy człowiek żyje wciąż w strachu przed każdym zmarszczeniem brwi przełożonego! I czy nawet zwiększony komfort zewnętrzny jest w stanie to poczucie zależności wznagodzić?

A jakież olbrzymie straty ponosi społeczeństwo przez to, że większość naszej młodzieży zmuszona jest wchodzić w życie bez tego, co dziś nazwanooby dobrym startem, bez jakiegos oparcia za sobą, że musi wybierać zawód nie odpowiednio do zdolności, czy upodobań, lecz według możności zarobkowych, bo zarabiać trzeba od razu po opuszczeniu ławy szkolnej.

Stary Mincell może był tylko groszorem. Nie trzeba go w tem naśladować, ale to nie racja, żeby mu odmawiać wszelkiej racji, jak to niestety zbyt często czynimy.
ZYG MUNT RACZKOWSKI



W obecności Mussoliniego doko nano otwarcia „uniwersyteckiego miasta” w Rzymie.

Niezawisła Mongolia i plany Japonji

Doniesiono przed kilku dniami, że dwie prowincje północnych Chin, zajęte w ostatnim czasie przez Japonję, Czahar i Dżehol, ogłosiły się niezawisłym państwem mongolskim. Po upływie więc trzech lat, Japonja kopjuje swój udany eksperyment z Mandżukuo. Posiadać będzie teraz na północy Chin dwóch uległych sojuszników w ewentualnej walce z Rosją sowiecką. Niezawisłość obu tych państw będzie oczywiście tylko pozorna. Książę Jun, który w Mongolji objął władzę, będzie takim samym narzędziem Japonji, jak cesarz Pui w Mandżukuo.

Posunięcie japońskie w Mongolji wewnętrznej może przyspieszyć zatarg z Sowietami, z natury rzeczy bowiem nowe państwo będzie dążyć do opanowania i przyłączenia Mongolji zewnętrznej, leżącej dalej ku zachodowi i tworzącej dziś republikę sowiecką, zostającą pod opieką Moskwy. Obaj wielcy przeciwnicy, Japonja i Sowiety, posługują się teraz nacjonalizmem mongolskim do szachowania się nawzajem. Jednak przewaga w tej akcji będzie — zdaje się — po stronie Japonji.

Tworząc na północy dwa państwa buforowe, usiłuje Japonja równocze-

śnie doprowadzić do porozumienia się z Chinami. W sferach decydujących tokijskich kłóca się ostatnio stale dwa kierunki: jeden, wyrażany przez koła wojskowe, dąży do oderwania od Chin jak największej obszarów, drugi zaś do związania całych Chin z Japonją ścisłymi węzłami gospodarczymi. Ten drugi, po dymisji ministra wojny Hajaszii'ego i objęciu ministerstwa przez gen. Kawaszimę, wziął obecnie w Tokio górę. Pragnie on usunąć z Chin zupełnie wpływy gospodarcze i finansowe Europy i Ameryki, i przeprowadzić modernizację polityczną i gospodarczą tego państwa wyłącznie siłami i kapitałami japońskimi. Rząd nankiński, rozczarowany do Europy i Ligi Narodów, przechylił się do japońskiej orientacji. Wycofał z Pekinu i północnej prowincji Hopei siły wojskowe i nawiązał układy z Tokio. Polityka ta przedstawia dla rządu duże trudności, gdyż opinia publiczna chińska, zwłaszcza młodzież i koła wojskowe, reaguje ostro przeciw coraz to nowym żądaniom armji kwantonskiej, której dziełem, aprobowanem ex post przez Tokio, są wszystkie posunięcia polityczne japońskie w Chinach w ostatnich pięciu latach. Ofiarą tego patriotycznego oburzenia padł przed 3 dniami szef rządu chińskiego, Wang - Szen - Wej, ciężko raniiony kilku strzałami rewolweru przez zwolennika partji antyjapońskiej. Jednak marszałek Czankajszek, który faktycznie rządzi Chinami, zamierza podobno kontynuować dotychczasową politykę. Japończycy będą zapewne chcieli mu ją ułatwić, by

mieć swobodę w Chinach, t. j. swobodę organizowania i opanowywania tego olbrzymiego rynku handlowego, gdyż — jak wspomnieliśmy — na północy dojrzewa szybko ich zatarg z Sowietami. Świadczą o tem ostatnie wynurzenia polityków wojskowych japońskich, w których stawia się niedwuznacznie żądanie demilitaryzacji lewego brzegu Amuru, dziś przez Sowiety silnie ufortyfikowanego. Jest to poprostu apel do Sowietów, by dobrowolnie wycofały się z nad Pacyfikul... Przed załatwieniem sporu z Chinami Japonja jednak chyba zatargu z Sowietami zaostreć nie będzie.

List rektorów czeskich

Ogłosiliśmy list rektorów wszechniczeskich do rektorów polskich. Jak odpowiadzą polscy rektorowie? P. Koskowski wyraża w „Kur. Warsz.” pogląd, że nie powinni oni wykrywać się argumentem, iż chodzi o sprawę polityczną, nie należącą do ich kompetencji.

„Argument powyższy ma tylko pozory słuszności. Czechem nie idzie tu bowiem o rozstrzygnięcie sporu politycznego. Zbadacie — mówią — fakty, materiały, dowody rzeczowe. Jakże można odsunąć taką myśl? Każdy z nas rzeczywiście pragnie poznać tu całą prawdę — właśnie obiektywnie, bez uprzedzeń, przy użyciu metody bardzo ścisłej. Do delegacji profesorskiej wysłaby niewątpliwie ludzie różnych orientacji politycznych. Jednostronność sądów byłaby wyłączone. Panowie, będący przeciwnikami wystania delegacji profesorskiej do Czechosłowacji, niech się zastanowią również nad

Stosunek nasz do Niemiec hitlerowskich wymaga częstego precyzowania, by społeczeństwo polskie nie uległo propagandzie żydowskiej, która — zupełnie zresztą słusznie — widzi w Trzeciej Rzeszy największego wroga żydostwa. Sprawy tę porusza „Kur. Poznański” w artykule wstępnym, w którym cytuje wywody naszego pisma i godząc się z niem, dodaje kilka własnych uwag:

„Faktem jest — pisze, że zmieniły się niejedno w stosunku do Niemiec obozu „sanacyjnego”, t. zn., że to, co przedtem było gorącym, ale raczej platonicznym tylko pragnieniem, stało się teraz pełną rzeczywistością, a mianowicie narwócenie do orientacji skierowanej ku Berlinowi.

O tem musimy pamiętać przy własnym rozumowaniu i wybieraniu stosownej taktyki politycznej tem bardziej, że za orientację wspomnianą skromnej części społeczeństwa płaci koszt polityczny cały naród w postaci pogorszonych stosunków sojuszniczych Polski oraz sąsiedzkich na południu, wschodzie, a nawet na północy.

A druga prawda, to ta, że w dotychczasowych warunkach zadowolenie nasze z rozbratu niemiecko - żydowskiego nie jest pozbawione zastrzeżenia: Niemcy bowiem hitlerowskie, idące przez łamanie wpływów żydowskich i zdecydowany nacjonalizm ku spotęgowaniu energii narodowo - państwowej, kokietują równocześnie obóz polityczny w Polsce, którego filotesymizm i walka z obozem narodowym osłabiają polską siłę państwową.

O tem trzeba znowu pamiętać, że konflikt narodu niemieckiego z żydostwem jest korzystny ze względu na kruszenie wpływów żydostwa międzynarodowego, że jednak powoduje on odrodzenie narodu niemieckiego, tem dla nas niebezpieczniejsze, że w Polsce Żydzi przeżywa swój „złoty okres”, a polski rach narodowy borykać się musi z największymi przeciwnościami. Gdy zmienia się zasadniczo wewnętrzne stosunki w Polsce, odrodzenie niemieckie przemawiać nas będzie znacznie mniejszą troską”.

SMUTNY POGRZEB

Feljetonista „Polonii” opisuje barwnie pogrzeb siedmioletniego b e b e, dziecka dziś już zupełnie sparaliżowanej Sanacji. Pogrzeb był tłumny i niesiono wiele wieńców. Napisy na szarfach wyrażały głęboką rozpacz osieroconej rodziny i przyjaciół. Oto niektóre z nich:

„Ach cóż będzie z nami, gdy Ciebie nie stało? — Leg'ion Młodych”.
„Zawczasie kwiatku, zawczasie! — Ci, którzy przepadli przy ostatnich wyborach”.
„Smutna, smutna, — smutna jest dola ma... — Nieutuleni w żalu byli sekretarze powiatowi BBWR, obecnie bezrobotni”.
„... bo bez pieniędzy, człowiek żyje w nędzy! — Straż Przednia i pokrewne organizacje”.
„Two a śmierć jest Naszą Śmiercią! — N. Ch. Z. P. (B. B. W. R. na Śląsku)”.
„Bebe — Subwencjo moja, Ty jesteś jak zdrowie...! — Kilka stołecznych organów prorządowych”.
„... ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił! — kilka prowincjonalnych organów prorządowych”.
„A kto nam te lzy policzy? — Karlele”.
„My też się bardzo martwimy. — Żydowskie Towarzystwo Pogrzebowe „Ostatnia Posługa”.
Na pogrzebie przemawiali m. in.: Kryzys, Bezrobocie oraz sławne Nożyce Cen, Nożyce Cen mówiły najdłużej i coraz bardziej się rozwierały.
Do najciekawszych należało jednak przemówienie Frontu do Szarego Człowieka. Mówca wyznał ze skrucha, stając nad otwartą mogiłą zmarłego, że właściwie nie był on nigdy Frontem lecz Tyłem. Zebrani przyjęli tę wiadomość i kając.
Wreszcie zabrał głos Serwilizm, oświadczając, że właściwie przemawia w imieniu Tchórzostwa, które nie przybyło na pogrzeb spowodu niedyspozycji i wyzywa wszystkich do rzucenia na trumnie grucki ziemi.
Publiczność więc zaczęła rzucać wszelkie bryły ziemi, a także cegły, kamienie, niegaszone wapno, oraz cement.
Scena ta robiła naprawdę podniosłe wrażenie”.

pytaniem: coby powiedział świat na wiadomość o odrzuceniu przez Polaków takich dróg poednawczych i śledczo-badawczych?”
„Polska Zbrojna” oświadczyła się już przeciw przekazaniu sporu komisji pojednawczo - arbitrażowej (do czego dąży Czesi), „gdyż przepisy polsko-czeskiej umowy likwidacyjnej nie są przez władze czeskie respektowane”. Argument ten nazywa p. Koskowski „osobliwym”, co niewątpliwie jest eufemicznym synonimem „niemądrego”. Gdyby bowiem jedna strona nie zarzucała drugiej naruszania umowy, to wtedy i tylko wtedy zebranie się komisji pojednawczej byłoby zbytecznym. Komisja przewidziana jest właśnie na ten wypadek, gdy jedno państwo umowę naruszy, lub gdy zarzut naruszenia zostanie przez drugą stronę postawiony.

Przed wyborami w grodzie Lecha

W Gnieźnie nie zatwierdzono wybranych przez większość narodową prezydentów i rozwiązano radę miejską. Równocześnie prawie jednak zarządzone nowe wybory, które odbędą się w niedzielę dnia 17 listopada. Nie zarządzone wyborów w Łodzi, Poznaniu, ani w Warszawie, i tylko w Gnieźnie. Wynik wyborów w Gnieźnie nie tylko będzie miał duże znaczenie dla miejscowego samorządu, ale także będzie wydarzeniem politycznym.

Obóz Narodowy w Gnieźnie stał do wyborów samodzielnie i z wyraźnym programem. Powstał Komitet Wyborczy Obozu Narodowego, który wydał następującą odezwę:

„Całe Gniezno w Obozie Narodowym!”

Prastary nasz gród, pierwsza stolica Polski, stał dnia 17 listopada r. b. do wyborów samorządowych. Są w Polsce miasta, które nie mają ani rad miejskich, ani prezydentów, pochodzących z wolnego wyboru ludności. — Ale tam nie zarządzone wyborów.

Z wszystkich miast jedno tylko Gniezno będzie wybierało nową Radę Miejską, która następnie wybierze stałego Prezydenta miasta. Wybory odbędą się na podstawie nowego regulaminu wyborczego.

Cały kraj patrzy na nas! Gniezno, najstarsza stolica Polski, stało się w tej chwili miastem, ku któremu zwrócone są oczy całego narodu.

Przed całą Polską musimy zdać egzamin polityczny. Musimy zadokumentować, że pragniemy ująć losy miasta we własne ręce! — Bo Gniezno powinno być rządzone przez obywateli gnieźnieńskich!

Czy Gnieźnianie potrzebują kierownictwa przyszłości? Nie! W czasie niewoli wykazaliśmy, że sami mamy ludzi zdolnych do pracy bezinteresownej i kierownictwa w samorządzie. I teraz ich mamy — nie należy im tylko pracy dla dobra społeczeństwa utrudniać.

Położenie gospodarcze kraju jest bardzo ciężkie. Kryzys wtargnął i do naszego miasta. Szerokim warstwą społeczeństwa dotyka niedostatek i głód, a wielu rodzinom zagraża prostru głód.

W takich razach jest bezwzględny nakazem zespolic samorząd z obywatelstwem i oprzeć się na zaufaniu i współpracy wszystkich warstw. Oto hasło Obozu Narodowego. Niema tu miejsca na fałszywe deklaracje o miłości Miasta i na podszywanie się pod obrońców Gniezna. Gnieźnianie bardzo dobrze orientują się kto był i jest obrońcą Wielkopolski i kto bezinteresownie kocha nasze miasto. Obóz Narodowy domaga się, by praca była przedewszystkiem dla ludzi miejscowych i bez względu na przekonania polityczne. Domagamy się rozumnej i oszczędnej gospodarki.

Samorząd oparty na zaufaniu obywateli, mógłby złagodzić ostre skutki kryzysu. Niestety! Miasto nasze nie posiada pełnego, normalnego samorządu.

Na ratuszu gnieźnieńskim niema już od kilku lat prezydenta z wyboru. Jego miejsce zajmują mianowani, tymczasowi komisarzcy prezydenci. W takich warunkach nie może być mowy o stałym i szerokim programie gospodarki miejskiej.

„Tymczasowość” w samorządzie

Gniezna powinna skończyć się jaknajprędzej. Walka z kryzysem i bezrobociem nie może być oparta na „tymczasowości”. Gród nasz, mający za sobą długie stulecia pracy dla Polski, musi otrzymać samorząd normalny, trwały, oparty na woli szerokich warstw obywatelskich.

Obóz Narodowy domaga się zniesienia tymczasowych rządów w mieście i chce dać rządy stałe. Idea Obozu Narodowego zwycięża i uzyskuje większość w całej Polsce, w robotniczej Łodzi jak w starym Poznaniu. A Gniezna miałoby w tym szeregu zabrać? Podszywanie się przeciwników pod hasła Obozu Narodowego nikogo już nie zmyli.

Obywatele!

W niedzielę, dnia 17 b. m. pójdziemy wszyscy do urny wyborczej, ażeby dać naszemu kochanemu miastu nową, energiczną Radę Miejską i stałego Prezydenta, wybranego przez przedstawicieli ludności. Wszyscy weźmiemy udział w wyborach! Wszyscy chcemy przyczynić się do naprawienia gospodarki miejskiej! Wszyscy musimy dążyć do tego, aby tę gospodarkę wyprzedzić ze stanu „tymczasowości”. Nie uszczęśliwią nas żadne projekty różnych politycznych „cudotwórców”. Ich metody zbankrutowały już całkowicie.

Obywatele! My sami musimy wziąć

losy miasta w swoje ręce. Jest to nasze prawo i obowiązek. Prawa tego i obowiązku nie możemy się wyrzec! Dlatego do urny wyborczej musi iść całe Gniezno w Obozie Narodowym.

**Komitet Wyborczy
OBOZU NARODOWEGO**

Straszny wypadek 9-letniego ucznia

Uczeń 9-letni Władysław Strączek (Kobielska 1b), czepiając się wczoraj o godz. 15-ej na ul. Grochowskiej wprost domu 36, tramwaju linii „24”, dostał się pod koła, które obciły mu nogi. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Jedna z przyczyn katastrof budowlanych

Nadmierne ciężary na rzecz państwa doprowadzają domy do ruiny

Z racji zapowiedzianej przez premiera Kościalskiego obniżki komornego Związek zrzeszeń własności nieruchomości miejskiej zwołał na niedzielę nadzwyczajny zjazd przedstawicieli stowarzyszeń własności nieruchomości miejskiej. Obradom zjazdu, który był b. silnie obe-

ślany przez delegatów z powincji, przewodniczył prezes Związku p. Artur Potocki.

Obszerne przemówienia na temat katastrofalnej sytuacji własności nieruchomości w Warszawie, Łodzi i innych miastach, Schott z Łodzi, Łebus z Katowic, adw. Zawadzki z Warszawy, adw. Grochowski z Łodzi i inni. Mówcy ci przedstawili szczegółowo deficytowość domów w miastach, prawne ograniczenia małej i średniej własności, przecięcia podatkowa, przewlekłość procedury sądowej, okropny stan techniczny i sanitarny przedmieść Warszawy, Łodzi i innych miast Polski, wreszcie różnicę komornego w różnych dzielnicach b. zaborów.

Nastroj na zjeździe był b. gorący. Robotnicy, rzemieślnicy i drobni pracownicy, którzy kosztem wieloletnich wysiłków i intensywnych oszczędności doszli do posiadania małych domków, już obecnie nie posiadają z nich prawie żadnych dochodów.

Projektowana obniżka komornego jest skazaniem domów małych na zagładę a sam projekt obniżki jest wyrazem nieznamołości sprawy mieszkaniowej w Polsce, a przedewszystkiem sytuacji własności nieruchomości.

Zapowiedziana obniżka komornego ma dotknąć mieszkania małe, których jest około 82 proc. wszystkich mieszkań w Polsce.

Właścicielami tych domów są robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, drobni funkcjonariusze państwowi i t. d., którzy drogą oszczędności doszli do tego małego stanu posiadania — nie chcą w przyszłości stać się ciężarem społeczeństwa i państwa.

Te małe domy o małych mieszkaniach, począwszy od roku 1914 aż po dzień dzisiejszy, najdotkliwiej były ograniczone przez naszą politykę i ustawodawstwo mieszkaniowe. Od 1914 r. do 1920 r. z powodu powszechnego zamętu i niepoko-

ju, były pozbawione wpływu z komornego; od 1920 r. do 1924 roku skutkiem dewaluacji marki — roczne komorne wynosiło za mieszkanie 1, 2 czy 3 izbowe — zaledwie grosze; od 1924 r. określono wysokość komornego od 5 proc. norm komornego przedwojennego, które dopiero w końcu 1930 r. doszło do nominalnej wysokości 100 proc., dając, po przeliczeniu na złote w zlocie, 58 proc. komornego przedwojennego.

W następnym jednak już roku nałożono na małą własność ciężar dostarczania bezpłatnych mieszkań dla bezrobotnych, choć akcja pomocy bezrobotnym we wszystkich krajach obciąża budżet państwa, a nie budżety części, bynajmniej nie zamożniejszych obywateli.

Jeżeli dąży się do zmniejszenia kosztów utrzymania, a w związku z tem do zmniejszenia wysokości czynszów komornianych, — to przecież można zrehabilitować ten postulat na innej platformie. Znieść podatek lokalowy, który wynosi od 8 proc. do 12 proc. rocznego komornego brutto!

Podatek ten obciąża lokatorów, jest niecelowy, drogi i uciążliwy. Efekty z niego są minimalne, a ciężary dla lokatorów wydatne. Zniesienie więc tego podatku nie przyniesie specjalnej szkody instytucjom, na rzecz których jest pobierany (Fundusz rozbudowy, Fundusz kwaterunkowy i miasta) — a lokatorom przyniesie wydatną ulgę. Będzie to przecież nie innego, jak zmniejszenie wysokości czynszów komornianych od 8 proc. do 12 proc. Natomiast ustalanie jednakowej stawki dla wszystkich miast i miasteczek całej Polski, a tem więcej ustawowe obniżanie komornego dla mieszkań małych, które od dziesiątek lat pozbawione są wpływu z komornego i skutkiem tego uległy kompletnej ruiny — uznać należy ze względów gospodarczych, jak i społecznych za niebezpieczne i szkodliwe.

W wyniku obrad zjazdu uchwalono odpowiednią rezolucję.



Z zaobrony uroczystości. Cmentarz Powązkowski.

Jubileusz kapłana - patjo'y

25-lecie pracy duszpasterskiej ks. Mecz. Krygera

W ubiegłą niedzielę parafia św. Wawrzyńca na Woli (kościół, gdzie zginął gen. Sowiński), obchodziła uroczystość 25-lecia kapłaństwa swego proboszcza, ks. Mieczysława Krygera. Przed 25 laty ks. Kryger odebrał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Chościaka Popiela, w katedrze warszawskiej. Studiował w Rzymie, następnie był wikarym w Warszawie, kapłanem armii gen. Hallera, potem artylerji W. P., następnie przez szereg lat proboszczem na Powązkach Miasteczku, będąc jednocześnie kapela-

nem cmentarza wojskowego. Następnie objął rok temu parafię na Woli, która doprowadził do porządku w bardzo szybkim czasie.

Rano o 10-ej, odprawił uroczyste nabożeństwo J. E. ks. biskup Niemcewicz, o 11 zaś miał Mszę św. dostojny Jubilat.

Po niesporach, o godzinie 17, w sali parafjalnej zebrał się bardzo licznie miejscowi parafianie i całe zastępy byłych parafian z Powązek Miasteczka. Na wstępie chór miejscowy odśpiewał kilka pieśni, potem ks. wikary przedstawił zebranym życie i działalność kapłańską i społeczną ks. proboszcza Mieczysława Krygera. Następnie w imieniu Stronnictwa Narodowego w Warszawie złożył życzenia dostojnemu Jubilatowi p. Tadeusz Hemiczek, obrazując w krótkich lecz serdecznych słowach działalność społeczną-rodową ks. proboszcza, która dziś nie jest łatwą, a którą tak chętnie i ofiarnie dostojny Jubilat dotąd prowadzi ku chwale Bożej i wielkości i potęgi ojczyzny. P. Hemiczek zakończył wznosząc okrzyk: „Niech żyje ks. proboszcz nam wiele, wiele lat!”, powtórzony z entuzjazmem przez tłumy zebranych wewnątrz i zewnątrz dużej sali parafjalnej.

Skożej zabrał głos przedstawiciel koła im. gen. Sowińskiego na Woli Stronnictwa Narodowego, p. M. Szczeciński, po nim przemawiał p. Antoni Krawczak, przedstawiciel koła Powązek II im. gen. Bema Str. Narod., które przybyło z liczną delegacją i sztabem na czele, by uczcić swego dawnego, ukochanego proboszcza. P. Krawczak, życząc ks. proboszczowi długich lat życia, oświadczył, iż byli parafianie idą drogą wskazywaną im przez dostojnego jubilata, trwając niezłomnie przy Kościele katolickim i zasadach narodowych. Następnie dzieci z Woli i Powązek Miasteczka deklamowały piękne wierszyki, oraz liczne delegacje, m. in. delegacja NOK, składały ks. proboszczowi Miecz. Krygerowi życzenia i kwiaty.

Scena walki i zabójstwa

W rodzinie ogrodnika Korczaka

W kolonii Górcze, gm. Młociny, rozegrała się w mieszkaniu rodziny ogrodnika Korczaka krwawa scena, zakończona męzbójstwem, dokonaniem przez 32-letnią Natalję Korczakową.

Według krążących wersji, mąż Korczakowej, 38-letni Stanisław Korczak był nałogowym alkoholikiem i awanturnikiem, od chwili zawarcia małżeństwa zatrudniającym żonę w spółdzielni.

Nie mając pieniędzy na wodkę, Korczak wyprzedawał wspólną chudobę aż wreszcie doszło do formalnego polubiału ruchomości pomiędzy małżonkami i se-

paracji. Korczak sprzedał swoją część, a otrzymane ta drogą pieniądze w części przepił, w części przegrał na wyścigach. Od tej pory mąż zaczął nachodzić dom żony, żądając nowych sum. Gdy mu odmówiono, groził, że żonę zamorduje.

Krytycznego dnia rzucił się na Korczakową z nożem. Ta chwyciła w łono nie leżącą w izbie siekierę i uderzyła nią męża parokrotnie w głowę, zadając głębokie, obficie brozące krwią rany. Pomimo odniesionych ran Korczak miał jeszcze tyle siły, by wyrwać żonie siekierę, a gdy rzuciła się do ucieczki, gonie ją jeszcze przez dłuższy czas tak, że zmęczona była Górcze opuścić i zbiec do Warszawy. Kiedy po upływie około trzech godzin wróciła do domu, została aresztowana przez policję pod zarzutem zabójstwa męża. Jak się okazało Korczak był już umierający. Przewieziono go takową do szpitala św. Ducha, gdzie w niespełna godzinę, mimo natychmiastowego ratunku, zmarł. Korczakową przewieziono do aresztu w Warszawie. Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia okoliczności wypadku oraz bezpośredniej przyczyny zgonu Korczaka, istnieją bowiem przypuszczenia, że nie umarł od ran zadanych przez żonę, ale wskutek upływu krwi.

Koniec trydnego procederu

Zarząd gminy żydowskiej w Warszawie ma przedstawić komisariatowi rządu regulamin opłat cmentarnych. Nowe rozporządzenie ministra opieki społecznej nie wyklucza pobierania opłat. Chodzi jedynie o usunięcie wszelkiej presji, która doprowadziła do gorszących awantur i skandalicznego wyzysku. Statut cmentarny będzie przez władze rozpatrzony, skorygowany i ewentualnie zatwierdzony. (Om)

Nadużycia Żyda-a'ministratara

Zdefraudował 100.000 zł.

Ichok Mintz (Złota 49), od 1914 roku był administratorem dużego domu przy ul. Złotej 49, należącego do Abijma Sztajngartena, Stanisława Mintza (brata administratora), oraz jego żony, Idy Mintzowej. Na mocy udzielonych pełnomocnictw, Ichok M. inkasował komorne od lokatorów. Korzystając, jako krewny, z zaufania, jakim darzył go mocodawcy, wpadł na pomysł, aby ze skromnej pensji swej uczynić lukratywne źródło dochodu. W tym celu zaprowadził drugi kwitariusz, do którego wpisywał komorne wyższe o 8 do 15 zł. (zależnie o zaobciążenie lokatora). Otrzymywane od właściciela domu kwity komorniane uiszczył, wydając lokatorom swoje kwity, różnicę zaś komornego zabierał do swojej kieszeni. Na dokonywane przez loka-

torów remonty brał rachunki, które przedstawiał gospodarzowi, ten zaś pokrywał je. Otrzymywanych pieniędzy nie zwracał lokatorom, lecz również przywłaszczał sobie. Falszował rachunki na remonty, dokonywane na koszt właścicieli nieruchomości, podwyższając sumy kosztów rzeczywistych i zabierając dla siebie różnicę.

Wreszcie, zdziwiony jakim szczegółem, który wydał mu się podejrzany, Sztajngarten przeprowadził kontrolę rachunków i nadużycia wyszły na jaw.

Poszkodowani współwłaściciele domu złożyli skargę do prokuratora. Po dokonaniu szczegółowych rachunków okazało się, że nadużycia sięgają olbrzymiej kwoty 100.000 złotych.

Bilety wejścia 30—80 gr.

Teatr dzielnice w Warszawie

Zarząd Miejski m. st. Warszawy wspólnie z Towarzystwem Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce uruchamia Stołeczny Teatr Powszechny pod Dyrekcją Ivo Galla, w następujących dzielnicach: 1) Wola — sala Dyrekcji Tramwajów i Autobusów przy ul. Młynarskiej Nr. 2, 2) Powiśle — sala II-go Gimnazjum Miejskiego przy ul. Rozbrat Nr. 26, 3) Mokotów — sala Szkoły Powszechnej przy ul. Narbutta Nr. 14, 4) Praga — sala Szkoły Powszechnej przy ul. Kowelskiej Nr. 1 róg Strzeleckiej, 5) Miasteczko Powązk — sala Szkoły Powszechnej przy

ul. Elbląskiej Nr. 51.

Teatr grać będzie 35 razy w miesiącu. Uroczysta inauguracja odbędzie się w wtorek, dn. 5 listopada 1935 roku w sali na ul. Młynarskiej.

Wystawiona zostanie „Balladyna” Stowackiego.

W innych dzielnicach grany będzie „Świerszcz za konimem” — Karola Dickensa.

Bilety od 30 groszy do 80 groszy tycznie z szatnią i programem do nabycia codziennie w Sekcji Kultury (Hipoteczna Nr. 8) od godziny 11 — 15.

S P O R T

Porażka Polski z Rumunią 1:4 na tle stosunków piłkarskich obu państw

Stosunki polskiej piłki nożnej z rumuńską datują się od 1922 roku. Pierwszy piłkarski mecz obu reprezentacji, rozegrany z wynikiem 1:1 w Czerniowcach, był czwartym spotkaniem międzypaństwowym w dziejach naszego futbolu. (Poprzedzały je dwa mecze z Węgrami i jeden ze Szwecją).

Rok następny przyniósł ponowne spotkanie we Lwowie, zakończone identycznym wynikiem.

Od tego meczu kontakt futbolowy z Rumunią ustał, a stosunki wznowione zostały w 1927 roku, kiedy to Bukareszt był terenem kolejnego meczu reprezentacji. Tradycyjny remis 3:3 po raz trzeci potwierdził równowagę sił.

Po meczu tym stosunki piłkarskie znów zamaryły na okres kilkoletni. W 1931 roku dopiero gościli Rumuni w Warszawie i wywieźli z naszej stolicy pierwsze zwycięstwo 3:2. Porażka Po-

laków była wówczas szeroko komentowana i trudno było ukryć, że dotknęła nas boleśnie.

Zemściliśmy się za nią w Bukareszcie, w 1932 r., gromiąc przeciwników 5:0. Wyższość naszego piłkarstwa nie znalazła jednak potwierdzenia w 1934 r. Mecz we Lwowie przyniósł bowiem wynik remisowy 3:3, a kwestia pierwszeństwa znów została otwarta.

Jedynym argumentem, przemawiającym za wyższością Polski, był stosunek bramek 15:11, strzelonych w dotychczasowych spotkaniach (przed niedzielnym). Nie można go nazwać imponującym. Nie należało również na podstawie bilansu wyników uważać się za lepszych. A jednak takie właśnie było przekonanie całej sportowej Polski. Ono sprawiło, że nasz świat piłkarski z taką uwagą i niepokojem czekał na mecz bokserski, na 67-mię międzypaństwowy bój Polski, a siódmą kolejkę walkę z Rumunią.

Niestety, spotkanie to zakończyło się zasłużoną porażką w stosunku 1:4, porażką tem przykrejszą, że stawia ona pod znakiem zapytania ostatnie sukcesy, że degraduje polską piłkę nożną do poziomu niższego od rumuńskiej.

Mecz niedzielnym rozegrany został na stadionie reprezentacyjnym Bukaresztu, w obecności 25 tysięcy widzów. Arbitrem głównym spotkania był Jugosłowianin, p. Rujic.

Od pierwszej chwili walki zaznacza się przewaga reprezentacji rumuńskiej. Już 30 sekunda gry przynosi jej pierwszy punkt, strzelony przez łącznika — Schileru. Polacy, zgodnie z powziętym planem, nastawieni są na grę defensywną. Nie umieją się jednak oprzeć skutecznie ciągłym atakom Rumunów, temwięcej, że Martyna gra poniżej zwykłej swej formy.

W 20-jej minucie przeciwnicy nasz przez skrzydłowego Biderę podwyższają wynik do 2:0 dla swych barw. Po stracie drugiej bramki Polacy rzucają się do kontrofensywy, ale na pewien czas tylko udaje się im przejąć inicjatywę. Wszystkie wysiłki naszego napadu nie przynoszą zresztą zmiany sytuacji. Cały szereg strzałów mija się z celem. W 24 minucie Smoczek, grający na pozycji kierownika ataku, strzela w poprzeczkę. W 26-jej minucie ma okazję do użyczenia gola Matyas. Niestety, strzał idzie za wysoko. Pazurek nie umie w 28-jej minucie trafić do pustej bramki. W 3 minucie później dochodzi do głosu Piec. I jego strzał mija się jednak ze słupem.

Stopniowo nacisk Polaków zaczyna słabnąć. Inicjatywa dostaje się znów do rąk Rumunów, którzy przez Biderę zdobywają trzeci skolejny punkt. Stan 3:0 daje już przedsmak fatalnej klęski.

W 38-jej min. udaje się dopiero Pazurkowi strzelić pierwszą, a jak się okazało później, i ostatnią bramkę dla Polski. Stan meczu do przerwy brzmi 3:1 dla reprezentacji rumuńskiej.

Po zmianie pól zaznacza się pewna przewaga Polaków. Ale ataki załamują się na doskonałej obronie Rumunów, w której grają Sfera i Albu. Tymczasem jeden z wypadów rumuńskich przynosi w 27-jej minucie drugiej połowy czwartą bramkę dla naszych przeciwników i ustanawia jednocześnie wynik meczu.

Ostatni kwadrans spotkania należy znów do Polaków. Grają już jednak bez wiary w zwycięstwo, bez wiary we własne siły. Zaprzepaszczone są w ten sposób trzy dogodne sytuacje podbramkowe. Dwie z nich powinien zapisać na swoje konto Matyas, dwukrotnie pudłujący do bramki z odległości 6-ciu metrów. Rezultat 4:1 dla naszych przeciwników utrzymuje się więc do końca meczu.

Trzeba przyznać, że Rumuni wygrali zasłużenie. Górowali nad Polakami nie tylko ambicją i wolą zwycięstwa, ale, niestety, i techniką. Polacy natomiast mieli więcej sytuacji podbramkowych. Na ich wyzyskanie nie wystarczająco im jednak umiejętności.

Z reprezentacji naszej — Albański wywiązał się ze swego zadania niezłe, choć najlepszą formą nie błysnął.

Bardzo słabo reprezentowała się obrona. Jej właściwie przypisać należy porażkę. Martyna rozegrał się dopiero w drugiej połowie spotkania, czyli wtedy, kiedy wynik meczu był już przesadzony.

W pomocy skrzydłowi — Kotlarczyk i Dytko — spisywali się dobrze. Linia pomocy była wogóle najlepszą częścią polskiej drużyny.

Atak nasz zawiódł zdecydowanie. Wyróżnili się tu jedynie Kisielński i Piec.

W reprezentacji rumuńskiej najlepiej grała obrona, na czele z bramkarzem Crezeanu. Pomoc szła za atakiem, wspierając w groźnych momentach i formacje defensywne. Wśród napastników wyróżnił się Doley.

Mecz z Rumunią jest 32-gim spotkaniem międzypaństwowym, rozstrzygnięciem na naszą niekorzyść. Dwanaście z nich przegraliśmy w kraju, 20 — zagranicą. Odniesiliśmy natomiast zwycięstwa w 25-ciu meczach piłkarskich (w kraju — 14, zagranicą — 11). Zremisowaliśmy — 10 (w kraju — 6). Ogólny stosunek bramek jest dla nas dodatni — 142:141.

J. K. W.

Gdańsk zwycięża Warszawę w piłce nożnej 2:0 przy wybitnym współudziale sędziego

Mnożą się bezustannie smutne doświadczenia sportowców polskich, wynoszone z zetknięciem z sędziami niemieckimi. Panowie ci nie umieją się zdobyć na obiektywizm, sędziują w sposób faworyzujący swoich, a w rezultacie zniekształcają wyniki.

Do tego rodzaju spotkań należał właśnie niedzielnym międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk, rozegrany o puchar komisarza generalnego R. P. w Gdańsku. Zwyciężyła w nim reprezentacja Gdańska w stosunku 2:0 (0:0) a sukces ten zawdzięcza wyłącznie sędziemu p. Schusterowi, członkowi Policyjnego Klubu Sportowego, dającego większą część garczy do reprezentacji Wolnego Miasta. Polacy mieli bowiem przez cały czas spotkania zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, górując nad nim zarówno techniką jak i taktyką.

Pierwsza połowa meczu przynosi bezustanne ataki Warszawy, niewypuklane jednak rezultatem bramkowym. Gdańsk, zepchnięty całkowicie do defensywy, z trudnością wytrzymuje napór przeciwnika. Do przerwy brzmi 0:0.

W drugiej połowie Gdańsk się nieco odpręży. Chwilami inicjuje nawet ataki na polską bramkę. Mimo to zaznacza się w dalszym ciągu wyraźna przewaga drużyny warszawskiej. Do ostatniego kwadransu meczu wynik jest jeszcze bezbramkowy. Wówczas sędzia pod pretekstem, że bramkarz polski, Jachimiek, stałował atakującego go Gdańczyka, dyktuje rzut karny przeciw Warszawie.

zamieniony przez Rietscheka na pierwszy punkt dla reprezentacji Wolnego Miasta.

W kilka minut później sędzia wynajduje inny powód. Drugi rzut karny dla Gdańska! Gdy zawodnik niemiecki nie trafia do bramki, „bezsronny” sędzia nakazuje... powtórzenie strzału. Drużyna nasza protestuje i sędzia po targach cofa swe zarządzenie, ale kapitan reprezentacji Warszawy, Bułanow, zostaje usunięty z boiska. Po chwili jednak niezdecydowany sędzia anuluje i to zarządzenie.

Warszawianie są wszakże wypowiadzeni z równowagi i „speszni” już dziwnym sędziowaniem. Załamują się też nerwowo, co wyzyskuje Gdańsk, strzelając przez Rebellowsky'ego drugą bramkę.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że sędzia nie zwracał uwagi na faule graczy niemieckich i nie chciał dostrzec „reki” jednego z napastników na polu karnym, na co bezskutecznie zwracał mu uwagę sędzia liniowy.

Drużyna gdańska grała bardzo słabo, a w każdym razie ustępowała znacznie reprezentacji warszawskiej. Ta ostatnia, mimo swej przewagi, wykazała rażącą nieumiejętność zdobywania bramek.

Widzów zebrało się około 5000. M. in. obecni byli komisarz generalny R. P., min. Papez, urzędnicy komisariatu R. P., przedstawiciele gdańskich władz sportowych, pozatem licznie reprezentow. na była Polonia gdańska.

Różne wiadomości

REKORD SIEVERTA ZAGROŻONY

Tytuł mistrza olimpijskiego w Los Angeles 1932 r. w dziesięcioboju lekkoatletycznym, zdobył Amerykanin Bausch który wkrótce potem przeszedł na zawodowca.

Bausch był jedynym groźnym rywalem niemieckiego dziesięcioboisty, Sieverta, który jest właścicielem rekordu świata w tej wszechstronnej konkurencji. Rekord Sieverta nie był dotąd przez nikogo zagrożony i wydawało się, że szansę Sieverta na rok olimpijski 1936 są niewątpliwie.

Ostatnio jednak wypłynął w Los Angeles rewolucyjnej klasy murzyn kalifornijski, Willis Ward, którego wyczyny wywołały w Niemczech, oczywiście Sieverta, duże zaniepokojenie.

W ub. sezonie Ward uzyskał nast. wyniki: 110 m. płotki — 14,5 sek., wdal — 766 cm., wzwzwy — 192 cm., 100 m — 10,7 sek.

Na śliską stronę Warda są rzuty Od paru tygodni zawodnik ten prowadzi specjalny trening przedolimpijski.

WYPRAWA POLSKIEGO HARCERZA

Znany harcerz polski, Władysław Wagner, który — jak wiadomo — przeleciał przed dwoma laty Atlantyk na żaglowej łodzi, „Ziawa I”, wyjechał w grudniu ub. r. na nową wyprawę dookoła świata na jachcie żaglowym, „Zawa II”. Dotychczas Wagner przebył już przetrzeź z kanału Panamskiego do Fidżi. W najbliższych tygodniach dzielny harcerz polski ma przybyć do Sydney w Australji. Skauci australijski przygotowują specjalne przyjęcie dla naszego polownika. Wagner ma otrzymać dwie wsporniki skóry kangura, jako upominek dla polskich harcerzy. Na skórkach wypisane zostały pozdrowienia dla Polaków od harcerzy australijskich.

Ogółem podróz Władysława Wagnera ma potrwać 18 miesięcy.

ODCZYT ZBYSZKO - CYGANIEWICZA W KRAKOWIE

W piątek w południe w sali kina Bagatela w Krakowie wygłosił Władysław Zbyszko - Cyganiewicz interesujący odczyt na temat swych przeżyć. Odczyt ujęty był w formie żywego wywiadu z redaktorem Anatolem Krakowieckim Publiczność, tłumnie wypełniała salę, oklaskiwała bardzo serdecznie Cyganiewicza, który, jak wiadomo, wiele działał dla propagandy polskiego sportu na obczyźnie.

SZEŚĆ NOWYCH KOLRSKICH REKORDÓW ŚWIATA

Na nowozbudowanym drewnianym torze kolarskim w Mediolanie w halu tryte starował we czwartek znany szosowy kolarz włoski, Olmo, ustanawiając szereg nast. rekordów świata bez prowadzenia: 4 km. — 5:20 sek. (dotychczas. rekord — 5:20, sek.), 15 km. — 19:56 sek. (Bandy 20:30,8 sek.), 20 km. — 26:22,2 s. (Richard 26:26,2 s.), 30 km. — 39:51,2 s.

(Richard 39:58,8 s.), 40 km. — 53:21 s. (Richard 53:29,2 s.). 1 godzina — 0:45:45 km. 90 m., dotychczasowy rekord godziny był w posiadaniu Richard'a i wynosił 44 km. 777 mtr.

Bokserzy Łodzi wygrali mecz z Pomorzem

W niedzielę, w ramach dnia PZB, odbył się w Łodzi międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Pomorze, zakończony zwycięstwem Łodzian w stosunku 9:7. Warto zaznaczyć, że jedna walka w wadze piórkowej odbyła się poza konkursem i nie była punktowana. Walkę tę wygrał również bokser łódzki.

Wyniki szczegółowe meczu przedstawiały się następująco:

Waga musza: Wyszecki (P) zremisował z Bartniakiem (L); waga kogucia: Krzeminiński I (P) zwyciężył Goffryda; waga piórkowa: Sikorski z Łodzi nie miał wagi, wobec czego mecz odbył się w charakterze towarzyskim. Wygrał w nim Sikorski na punkty z Krzeminińskim II; waga lekka: Wdowiński (L) pokonał wysoko Kowalskiego; waga pół średnia: Taborek (L) wygrał zdecydowanie ze Sforowskim; waga średnia: Chmielewski (L) wygrał z Zaremą przez klasyczny nokaut w drugiej rundzie; waga pół ciężka: Wozner (P) zremisował z Pietrzakiem. Ten ostatni był nieco lepszym bokserem na ringu. Wreszcie w wadze ciężkiej padło rozstrzygnięcie niespodziewane: Choma (Pomorze) zremisował z Kłodasem.

Sala wypełniona była szczerze widzami.

Bokserzy Warszawy pokonali Białystok 11 : 5

W niedzielę odbyło się w Białymstoku międzymiastowe spotkanie bokserskie Warszawa — Białystok. Warszawa wystała drugi swój garnitur, mimo to zwyciężyła lekko w stosunku 11:5.

Mecz przyniósł szereg niespodzianek, do których przedewszystkiem należy porażka Forlańskiego, a także remis Seweryniaka, przytem obaj wymienieni warszawiaczy walczyli z mało znanymi przeciwnikami.

Poszczególne wyniki meczu przedstawiały się następująco:

Waga musza: Rundstein (W) wypunktował Góreckiego; waga kogucia: Śmiech (W) zremisował z Piotrowiczem. waga piórkowa: Maj (B) niespodziewanie wygrał na punkty z Forlańskim; waga lekka: Bakowski (W) znokautował w trzeciej rundzie Rosenbluma; waga pół średnia: Seweryniak (W) zremisował z Kusnierzem; waga ciężka: Posmyk (W) wygrał na punkty z Poliszka; waga średnia: Fabisiak (W) pokonał na punkty Cieżałę. Widzów — ponad 1.000.

O wejście do Ligi Zwycięstwo Czarnych

We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz finałowy o wejście do Ligi pomiędzy Podgórzem z Krakowa a Czarnymi. Zwyciężyli Czarni w stosunku 2:1 (2:0). Bramki dla Czarnych zdobył Żurkowski, a dla Podgórzca Ściborowski.

Zwycięzcy mieli znaczną przewagę w pierwszej połowie, natomiast po przerwie gra się wyrównała.

Zawody prowadził p. Krukowski, widzów zebrało się około 1.000.

TABELA ROZGRYWEK

Po niedzielnym meczu Czarni — Podgórze, na czele grupy finałowej znajduje się w dalszym ciągu Śląski Dąb, który prawdopodobnie awansuje do Ligi państwowej. Stan tabeli przedstawia się o-

	biecnie następująco:	gier	st. pkt.	st. br.
1) Dąb Katowice	2	4:0	8:2	
2) Czarni Lwów	4	4:4	6:10	
3) Podgórze Kraków	3	2:4	4:5	

Piłka nożna zagranicą

Paryż triumfuje nad kombinowaną drużyną wiedeńską 6 : 5

Rozegrany w Paryżu wobec 35.000 widzów mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Paryża, a kombinowaną drużyną kilku klubów wiedeńskich zakończył się zwycięstwem Paryża w stosunku 6:5 (2:2). Na 15 minut przed końcem Paryż prowadził 6:2. Austriakom udało się jednak strzelić w ciągu tego czasu 3 bramki i zmniejszyć w ten sposób cyfrową porażkę.

BERLIN — OSLO 2:0.

W obecności przeszło 20.000 widzów rozegrany został w Berlinie międzymiastowy mecz piłkarski Berlin — Oslo zakończony wynikiem 2:0 dla Berlina. Do przerwy — 0:0.

Mecz sędziowany był przez polskiego sędziego, p. Rutkowskiego. Po meczu sędzia Rutkowski oświadczył przedstawici-

elowi Niemieckiego Biura Informacyjnego, że „mecz był bardzo piękny, walka przez cały czas — otwarta, a wynik do końca meczu trudny do przewidzenia”. Warto zaznaczyć, że druga bramka dla Berlina padła w ostatnich sekundach gry.

PORAŻKA

„CZERWONYCH DJABŁÓW”

W Brukseli amatorska reprezentacja Londynu pokonała w meczu piłki nożnej drużynę Diables Rouges, nieoficjalną reprezentację Belgii, w stosunku 2:1

SZWAJCARJA BIJE NORWEGJĘ

W Zurychu wobec 30.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Szwajcaria — Norwegia. Zwyciężyła Szwajcaria w stosunku 2:0 (0:0).

O udział U.S.A. w Olimpiadzie Gen. Shevill i Żydzi amerykańscy

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, gen. Shevill, powrócił w tych dniach z podróży do Berlina i złożył przedstawicielom prasy w New - Yorku oświadczenie, które wywołało w świecie Żydów amerykańskich istną burzę

Gen. Shevill oświadczył, że na jego żądanie Niemcy zgodzili się zaprosić na Igrzyska dwie obywatelki niemieckie żydowskiego pochodzenia (jedną z nich jest słynna florecistka, Helena Meyer, od paru lat zamieszkuje stałe w Ameryce). Wyraził następnie przekonanie, że Stany Zjednoczone bezwarunkowo powinny wziąć udział w Olimpiadzie, a i Żydzi nie powinni wprowadzać do sportu momentów natury politycznej.

Oświadczenie swe gen. Shevill zako-

ńczył następującymi słowami: „Kilka tysięcy młodzieży amerykańskiej przygotowuje się do udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Jednocześnie amerykańscy Żydzi zabiegają o wycofanie drużyn amerykańskich z tych zawodów. Gdyby wycofanie to miało przynieść do skutku i gdyby atleci amerykańscy doszli do wniosku że stało się to następstwem akcji żydowskiej, wówczas w Stanach Zjednoczonych mogłaby powstać fatalna w skutkach, groźna fala antysemityzmu.

Ostatnie zwłaszcza słowa odbyły się szerokim echem po całym Stanach Zjednoczonych. Spowodowały one szereg gwałtownych protestów organizacji żydowskich, wystraszonych delikatną groźbą gen. Shevilla.

Pewne uspokojenie wprowadziło dopiero oświadczenie prezesa Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego, p. Bundage.

P. Bundage stwierdził, że sprawa udziału U. S. A. w Igrzyskach 1936 r. należy do wyłącznej decyzji Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego.

Podkreślaliśmy już niejednokrotnie oburzące stanowisko Żydów amerykańskich, próbujących stwarzać państwu w państwie. Jeżeli ich akcja spowoduje zbojkotowanie Igrzysk berlińskich, zle to świadczyłoby będzie o świecie sportowym.

Pewni jesteśmy jednak, że do tego nie dojdzie.

Zwycięstwo Primo Carnera

Niemiecki bokser wagi ciężkiej Walter Neusel walczył w piątek wieczorem w New-Yorku z byłym mistrzem świata wszystkich wag, Włochem Primo Carnera.

W czwartej rundzie Neusel otrzymał krwawiącą ranę nad prawym okiem, wobec czego w piątej rundzie poddał się.

Meczowi przyglądało się 17.000 widzów.

Kronika wileńska.

DYZURY APTEK.
Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:
Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; Wyszuckiego — Wielka 3; Augustowskiej — Kijowska 2; Frumkina — Niemiecka 23.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.
— **Nabożeństwo żałobne.** Dnia 7 listopada odprawiona zostanie doroczna Msza św. za zmarłych członków Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo o godz. 9-ej w kościele OO. Misjonarzy, na którą uprzejmie zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających i sympatyków Zarząd.

URZĘDOWE.
— **Nowy konserwator.** Nowo-mianowany konserwator województwa wileńskiego i nowogródzkiego, dr. Ksawery Piwocki, objął urządowanie w dniu 4 bm.

Z MIASTA.
— **Bieg św. Huberta.** W dniu 3 bm., przy pięknej pogodzie, odbył się doroczny bieg św. Huberta, zorganizowany przez 4 p. ul. Zaniemeńskich w rejonie toru wyścigowego na Pośpieszce. W biegu wzięło udział przeszło 100 osób, oficerów, jeźdźców cywilnych i spora ilość pań. Na przestrzeni kilku km. ustawiono 12 przeszkód w terenie. Lisa zdobyła pani Bohdanowiczowa, żona rotmistrza 4 p. ul. Po biegu urządzono na trybunach bigos.

HANDEL I PRZEMYSŁ.
— **Sprzedż świadectw przemysłowych.** Z dniem wczorajszym wszystkie urzędy skarbowe w Wilnie i na prowincji przystąpiły do sprzedaży świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1936. Sprzedż świadectw i kart rejestra-

cyjnych odbywać się będzie do końca r. b. bez żadnych kar i odsetek. Po terminie 31 grudnia osoby, prowadzące handel czy przemysł, które nie zaopatrzą się w świadectwa i karty, będą pociągane do odpowiedzialności karnej. (h)

SPRAWY WOJSKOWE.
— **Powtórna rejestracja rocznika 1915.** Wydział wojskowy zarządko m. Wilna przypomina, iż dodatkowa (powtórna) rejestracja rocznika 1915 potrwa do końca bm., przyczem należy zaznaczyć, iż osoby, które obecnie nie stawiają się do rejestracji, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności karnej. (h)

SPRAWY PRASOWE.
— **Zatwierdzenie konfiskat.** Sąd okręgowy zatwierdził konfiskatę dziennika żydowskiego „Wilner Tog” Nr. 238, za zamieszczenie artykułu pod tytułem „Odważa cywilna”, zawierającego w swej treści cechy przestępstwa, przewidziane w art. 152 k. k. (publiczne wyszydzanie narodu albo państwa polskiego). Poza tem zostały zatwierdzone konfiskaty „Dziennika Wileńskiego” Nr. 284, za zamieszczenie artykułu pod tyt. „System poleski”, zawierającego cechy przestępstwa, przewidziane w art. 127 i 170 k. k. i „Przełomu Wileńskiego” Nr. 18 za artykuł pod tyt. „List z Kowna”, zawierającego w swej treści cechy przestępstwa, przewidziane w art. 170 k. k.

RÓŻNE.
— **Pomoc dla biednej ludności miasta.** Zarząd miasta Wilna w połowie b. m. przystąpi do rozdawnictwa węgla, ziemniaków, kaszy i innych artykułów żywnościowych dla

bezrobotnej i biednej ludności miasta. Wydawaniem artykułów żywnościowych i opałowych zajmie się Sekcja Opieki Społecznej. (h)

KRONIKA POLICYJNA.
— **Kradzieże.** W nocy z 1 na 2 bm. nieznanymi sprawcami zapomocą zerwania kłódek, od drzwi prowadzących na strych skradli na szkodę Zofii Butkiewiczowej (Sosnowa 3) bieliznę, ogólnej wartości zł. 180.

W dniu 1 bm. nieznanymi sprawcami zapomocą wycięcia dwóch szyb w oknie i wygłębienie kraty w domu Nr. 22 przy ul. Konieckiej, skradli obuwie ogólnej wartości zł. 600 na szkodę Borysa Marka, zam. tamże. Ludwika Radziukowa (Obozowa 18) zameldowała, że w dniu 2 bm. między godz. 16 a 18-tą skradziono jej ubranie i garderobę wartości zł. 200. Złodzieje otworzyli sobie okno i weszli do mieszkania.

Mieczysław Znosko (Legionowa 15) w dniu 2 bm. zameldował o systematycznej kradzieży materiału drzewnego z robót kanalizacyjnych przy ul. Bołtujskiej, na szkodę Zarządu Miejskiego. Część materiału skradzionego znaleziono u Marii Jaciewiczowej (Bołtujska 6).

W dniu 2 bm. o godz. 17-ej ukradziono Kazimierzowi Piewszkisowi (Bracka 9) z kieszeni portfel z zawartością zł. 197.

W dniu 2 bm. o godz. 17-ej ze straganu w halach miejskich skradziono Katarzynie Zamanowej (zaulek Mułarski 15) portmonek z 55 zł. Ustalono w toku dochodzenia, że portmonek ukradła 10-letnia Marja Zamanówna, córka poszkodowanej. 50 zł. odebrano małej złodziejce, lecz 5 zł. przepadło. Córkę oddano pod opiekę matce.

W dniu 3 bm. Józef Zająnski z Łodzi, czasowo zamieszkały w Wilnie przy ul. Targowej 18, zameldował, że w kościele św. Ducha ukradziono mu aparat fotograficzny firmy „Agfa”, wartości zł. 90.

— **Najście na mieszkanie.** Michał Januszkiewicz (ul. Starogrodzińska 13) zameldował policji, iż do mieszkania jego w celu pobicia sublokatora Edwarda Dzinutrowicza wtargnął niejaki Julian Stasił, wspólnie z nieznanym mu osobnikiem, którzy, po zdemolowaniu wnętrza, oraz wyłuczeniu wszystkich szyb, zbiegli. W sprawie wszczęte zostało dochodzenie. (e)

Z za kotar studio.

Mity i baśnie Śląska Opolskiego. Stanisław Wasylewski przed mikrofonem. Egzotyka obyczajowa i kulturalna, tu nietylko kraj odległy od miejsc naszego zamieszkania, lecz, według powiedzenia bajki, za siedmiu rzekami, ale także kraj blisko leżący, a wskutek pewnych rozstrzygnięć historycznych położony poza zasięgiem naszego bezpośredniego zainteresowania. W myśl tej zasady egzotyka dla nas jest nietylko Abisynja czy Mandżuria, ale i te kraje, które odcięte są od nas niewiadomo, choć tak potężną linią graniczną, Warmja i Mazury, części historyczne Śląska, które pozostały poza granicami Rzeczypospolitej — to pierwszorzędne terytorjum do poszukiwania wrażeń niezwykłych. To też w literaturze lat ostatnich na tle ogólnego wzmocnienia się produkcji podróżniczej, zauważyć można wzmoczone zainteresowanie dawnymi kresami Rzeczypospolitej. Znany wybitny pisarz i badacz formacji obyczajowych, Stanisław Wasylewski, idąc po linii tego omówionego powyżej kierunku pol-

WYPADKI.
— **Spadł z mostu na tor kolejowy.** W dniu wczorajszym pewien pijany osobnik, jak się później okazało, niejaki Szalewicz St., robotnik (Raduńska 34), za mocno przechrzył się przez barjerę mostu Raduńskiego i wypadł na szynę. Szalewicz złamał rękę, uległ złamaniu kręgosłupa i w stanie bez nadziei skierowany został do szpitala św. Jakóba. (h)

— **Pożar wagonu kolejowego.** W dniu 4 bm. o godz. 4 min. 50, w wagonie komisyjnym Nr. 172, stojącym na zapasowych torach stacji osobowej Wilno, wybuchł pożar, który zniszczył urządzenie wewnętrzne i częściowo ściany wagonu. Ustalono, że przyczyną pożaru było rozpalenie w piecu i pozostawienie wagonu bez opieki.

— **Ciężkie poparzenie.** W dniu 2 bm. pogotowie ratunkowe dostarczyło do szpitala św. Jakóba 11-letnią Januszkównę (Szkapłerna 45), która wskutek własnej nieostrożności zapaliła na sobie sukienkę, uległa ciężkiemu poparzeniu ciała. Rodzice pozostawili ją w domu dla przygotowania strawy dla pięcioro dzieci, sami zaś udali się do pracy. Stan dziewczynki jest ciężki.

skiej literatury współczesnej, zapowiada książkę na temat swej bytności na Śląsku Opolskim. Z tych ostatnich prac Stanisława Wasylewskiego bierze swój początek feljeton autora p. t. „Mity i baśnie Śląska Opolskiego”, który dnia 5.XI. o godz. 22.30 na fali ogólnopolskiej nada Poznań.

Koncert symfoniczny we Lwowie — transmitują rozgłośnie Polskiego Radja.

Dnia 5. XI. o godz. 20.10 odbędzie się koncert symfoniczny we Lwowie orkiestry pod dyr. Adama Sołtysa, z udziałem pianisty Leopolda Münzera. Program obejmuje: Haendla — „Concerto grosso”, jeden z dwunastu koncertów „grosi”, przeciwstawiających grupę solowych instrumentów, t. zw. concertino i tutti pełnej orkiestry. „Concerti grossi” pomyślane były jako wkładki instrumentalne w oratorjach, a to ze względu na ich charakter pogodny, na elementy tanceczne, zawarte w niektórych koncertach. Poza tem w programie — Schumannowa Symfonia III; Czesława Marka, młodego polskiego kompozytora, często nagradzanego na zagranicznych konkursach — „Sinfonia Breve” i Mozarta — Koncert Skrzypcowy Es-Dur.

Reymontowska wieś, Lipce.

Reportaż radiowy.
Dnia 5. XI. o godz. 18.30 znajdą doświadczeni w programach radiowych ciekawego reportażu ze wsi Lipce, które są jakby bohaterem „Chłopów” Reymonta. W reportażu tym młody badacz literatury, Wacław Parkoń, opiszę swe wrażenia w czasie zwiedzania tej wsi.

Jeszcze o regionalizmie.
Zagadnienie aktualności idei regionalizmu, poruszone w radiowym odcyście dr. Jerzego Ordy w ubiegłym tygodniu, wywołało replikę ze strony p. Antoniego Gołubiewa, który zabierze w tej sprawie głos przed mikrofonem we wtorek o godz. 22.45.

Koncert solistów.
We wtorek, o godz. 18 w studio wileńskim wykonana będzie rzadko grywana sonata c-moll York Bovena na altówkę i fortepian, w wykonaniu pp. Mikołaja Dideronka i Samuela Chonesa.

Z literatury obcej.
Utalentowany poeta Czesław Miłosz opracował w formie słuchowiska interesujące opowiadanie Lefebvrea p. t. „Wielka Stawka”. Nada je radio wileńskie we wtorek o godz. 19-ej w wykonaniu zespołu dramatycznego.

TELEGRAM Kino Pan Wilno
Warszawa, Tel. 312-38-4/11-12-28.
PREMJERA I DZIEŃ WCZORAJSZY SNU NOCY LETNIEJ W STYLÓWYM SUKCESIE NIE DO OPISANIA CAŁA PUBLICZNOŚĆ PO KAZDYM SEANSIE DŁUGO BIJE OKLASKI KINO IDZIE SAMEMI KOMPLETAMI
WARNER BROS WARSZAWA

W Wilnie ukaże się **„SEN NOCY LETNIEJ”** w reprezentacji **„Pan”** dnia 11 listopada r. b. Przedprzedaż biletów na zapowiedzianych 9 zamkniętych przedstawień w kasach teatralnych **„ORBIS”** Mickiewicza 20, **„FILHARMONJA”** Wielka 8.

PAWEL „EPIZOD”
Kolosalne powodzenie
Najpiękniejszy film sezonu z **PAULA WESSELY**
(Wersja oryginalna)
TYLKO U „NRS” specjalny reportaż z terenów **WOJNY ITALO-ABISYŃSKIEJ**

CASINO DZIŚ ulubieniec wszystkich
CLARK GABLE
w przeabawnej roli jako dziennikarz i nauczyciel miłości w wesołym filmie **„Skandale milionerów”**
Nowe ujęcie erotyki, wśród młodego pokolenia sfer towarzyskich. Frapująca walka akcji! Oświecająco bogata wystawa. Nad program; Dodatek i aktualja.

LICYTACJA
Wileński Lombard „KRESOWJA”
Wilno, Hetmańska 1 (róg Wielkiej 55), tel. 7 22, podaje do ogólnej licytacji o godz. 4-ej pop. od wiadomości, że **18 i 19 Listopada r. b.** będzie się w lokalu lombardu **LICYTACJA NIEMY-UPIONYCH I NIENPROLONGOWANYCH ZASTAWÓW** od Nr 1 do Nr 62,755.
UWAGA! W dniu licytacji prolóngat N-ów licytacyjnych lombard nie będzie przyjmował.

„CENTROPAK”
Sp z Ogr. Odp.
hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla, koksu, drzewa opałowego i cementu.
WILNO
Własne składy i boeznice; ul. Rosa i róg Parkowej tel. 22 40
Biuro: ul. Zamkowa Nr. 18 tel. 17 92.

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKI, nagrodzony przez Minist. Przemysłu i Handlu odznaką za wybitne zasługi w rzemiośle,
WACŁAWA MOŁODECKIEGO
WILNO, JAGIELLOŃSKA 8,
poleca: tapczany, fotele składane do spania, otomany, meble klubowe i t. p.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

NAJNOWSZA POLSKA KOMEDIA MUZYCZNA
Nie miała baba kłopotu
Basia Gilewska, Zacharewicz, Sielański, Walter, Lawiński, Znicz i inni
WKRÓTCE W KINIE HELIOS

HELIOS Dziś ostatni dzień! Najpotężniejsze Gigantyczne Arcydzieło Filmowe Świata!
WYPRAWY KRZYŻOWE
Reż. genialnego Mistrza twórcy f. „Król Królów CECILIA B de MILLEA” W rolach bohaterów: „Kleopatra” Henry Wilcoxon, czarująca Loreta Young, Józef Schildkraut oraz K-tharine de Mille. **DZIESIĄTKI TYSIĘCY STATYSTÓW, FILM, KTÓRY KAŻDY MUSI ZOBACZYĆ.** Nadprogram Kolorowa atrakcje „Rewja na kielżyku”

OSZCZĘDZAJ
W POLSKIM SPÓŁDZIELCZYM BANKU RZEMIEŚLNICZYM W WILNIE
ULICA PORTOWA Nr. 28. — TEL. 8-22
Bank udziela swym członkom pożyczek na cele produkcyjne ze splatą jednorazową lub ratami. Przyjmuje drobne oszczędności od 1-go złotego i większe wkłady na solidne oprocentowanie. Załatwia operacje inkasowe. Bank czynny codziennie oprócz świąt i niedziel w godz. 9—11 rano i 5—7 wiecz.
Członkowie Banku są ubezpieczeni na wypadek śmierci w Kasie Pogrzebowej.

DOM HANDLOWY
P. KALITA, L. ZABŁOCKI i S-ka
WILNO, WIELKA 17. TELEFON 17-57.
poleca towary wysokiej jakości, jako to: naczyńia stołowe ze szkła, fajansu, porcelany, oraz kryształ, naczyńia kuchenne zyrandole, lampy do elektryczności i nafty. Ceny stałe, konkurencyjne.

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA W WILNIE WYROBÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH I METALOWYCH
P. L. PERKOWSKI i K. MALINOWSKI
ŚWIĘTOJANSKA 12 (mury kościoła Św. Jana).
poleca:
ARTYKUŁY KOŚCIELNE: zyrandole, puszki, kielichy, monstrancje itp.
WYROBY METALOWE: nakrycia stołowe, cukiernice i t. d.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE I DROGIE KAMIENIE.
DZIAŁ ZEGARMISTRZOWSKI
Zegary i zegarki pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych
Wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące, oraz roboty artystyczne, złocenie, srebrzenie i niklowanie.
CENY BARDZO UMIARKOWANE.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”.

MIÓD leśniczy leśny kilo 240
łąkowy jasny kilo 260
SER litewski kilo od 150
GRZYBY suche (borowiki) kg. od 3 zł.
GRZYBY marynowane (borow.) kg. 320
RYDZE solone kilo 2 zł.
poleca **Zwiedryński**
Wileńska 36 tel. 12-24

RÓŻNE
ZAKŁAD OPTYCZNY **Jana Iwaszkiewicza**
WILEŃSKA 25. (daw. Ostr. bramska)
wykonuje binokle i okulary ściśle według recept p. p. lekarzy okulistów. Poleca najnowsze modele. Wszelkie artykuły w zakresie optyki wchodzące.

Lekarze
DOKTÓR W. WOŁÓDZKO
Ordynat. Szp. Sawicz. Skórne i weneryczne. Zawalna 22, tel. 14-42 powrócił.

DOKTÓR ZYGMUNT KUDREWICZ
choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe. Ul. Zamkowa 15, tel. 19-60 od 8—1 i 3—8.

„BŁAWAT POLSKI”
WILNO, WIELKA 28. — Tel. 15-92.
Poleca:
Wełny na kostiumy, suknie i palta damskie
Wełny na ubrania i palta męskie
Jedwabie w wielkim wyborze
PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

Warszawska Szkoła Tańców Art. Bal.
WANDY JABSÓWNY
wyucza tańczyć modnie i elegancko-tanio. Przyjmuje zapisy na komplety i lekcje indywidualne. Plastyka dla Pań i Mężczyzn 31—front.

INSTYTUT KOSMETYCZNY IKEDA
Tatarska 10, Absolwentki Kursów Kewa w Paryżu. Wykonuje masaże, elektryzacje i wszelkie zabiegi, wchodzące w zakres kosmetyki.
Ceny dostępne.
PRACA.
SŁUŻĄCA do dziecka potrzebna z dobrymi świadectwami — wiek średni. Dowiedzieć się: ul. Św. - Jakóbska 16—6 od godz. 10—12. 363

DRUKI
PILNE:
BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA DRUKARNIA A. ZWIERYŃSKIEGO
Mostowa ulica Nr. 1 Telefon 12-44

DO SPRZEDANIA
dom murowany o 4 mieszki, i inne zabudowania, plac własnej ziemi 10,800 m², na przedmieściu miasta. Cena 15,000 zł., w tem dług bankowy 11,000 zł., płatny 36 lat. Inform.: Mickiewicza 46—9, od godz. 3—4 popoł. 315

NAUKA.
LEKCJE: angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Skopówka 5, m. 5.

PANNA,
ze średnim wykształceniem, przymię jakąkolwiek pracę fizyczną lub umysłową, wymagania skromne. Zgodzi się na wyjazd. Zgłoszenia do Adm. „Dzien. Wil.” pod „Panna ze średnim wykształceniem”.

ABSOLWENTKA
szkoły przemysłowo-handlowej poszukuje pracy w charakterze ekspedjentki, względnie do dzieci — może być z szcziem. Zgodzi się na wyjazd. Łaska we zgłoszenia w Adm. „Dzien. Wil.”, Mostowa 1, pod „Absolwentka”.

GOSPODYNIA
poszukuje zarządu domem, ewent. na wsi. Przez kilka lat prowadziła samodzielnie gospodarstwo domowe, rolne i pszczelarstwo. Wilno, Końska Nr. 14—7, od g. 14-ej.

Kupno i sprzedaż

